

Marcin
Lijewski:

Chcę mieć kadrę walczących wariatów

Ukazuje się od 1945 roku

czwartek, 11 stycznia 2024

NR 8 (17818)

Sport



czytaj na str. 11



Spodek czeka na kibiców

Już w niedzielę wyjątkowa impreza sportowa w legendarnej katowickiej hali. Spodek Super Cup jest turniejem towarzyskim, na który zostały zaproszone drużyny z regionu. Na boisku zobaczymy m.in. Górnika i GieKSę. W roli arbitra głównego imprezy wystąpi najlepszy polski sędzia Szymon Marciniak. Organizatorzy zapowiadają masę dodatkowych atrakcji i imprez towarzyszących.

czytaj na str. 2

Puchar Azji



Faworytem jest Japonia

czytaj na str. 8-9

GKS Katowice



Rok nowych wyzwań

czytaj na str. 10

Orlen Basket Liga



Doktor Sztylet w akcji

czytaj na str. 14



Katowicki Spodek po 26 latach przerwy będzie gościł profesjonalne drużyny piłkarskie podczas turnieju halowego.

Niedzielnny Spodek Super Cup ma ściągnąć do katowickiej areny około 6500 widzów.

Już w niedzielę odbędzie się wyjątkowa impreza sportowa w katowickiej arenie. Spodek Super Cup jest turniejem towarzyskim, na który zostały zaproszone profesjonalne drużyny: Górnik Zabrze, GKS-u Katowice, Podbeskidzia Bielsko-Biała, ROW-u Rybnik, FK Żeleziarne Podbrezowa oraz Banika Ostrawa. Z uwagi na to, że rozpoczęcie turnieju zbliża się nieubłaganie, organizatorzy podzielili się ostatnimi przemyśleniami na temat wydarzenia podczas konferencji prasowej. - W środę rozpoczęliśmy instalację systemów związanych z organizacją turnieju. Jesteśmy na finale przygotowań, na ostatniej prostej. Zapewniamy, że niedzielny turniej będzie wypełniony atrakcjami dla dzieci, całych rodzin, a także najzagorzalszych kibiców. Co nas czeka? O 10.30 zaczyna się impreza masowa. Wtedy udostępniemy kibicom wszystkie 5 wejść do obiektu i rozpoczniemy napełnianie Spodka. O godzinie 12 odbędzie się mecz otwarcia. Ostateczne składy drużyn otrzymamy w najbliższy piątek. Prosimy o wyrozumiałość pod tym względem - dopiero rozpoczął się okres przygotowawczy. Mogę jednak zapewnić, że nazwiska będą znane - powiedział organizator zawodów, ale także były piłkarz GKS-u Katowice, **Grzegorz Górski**. Mimo wszystko Górnik Zabrze wyprzedził wszystkich i już w środę podał listę zawodników, którzy pojawią się w Spodku w niedzielę. Będą to: Michał Szromnik, Bartosz Neugebauer, Bo-

ris Sekulić, Konstantinos Triantafyllopoulos, Paweł Olkowski, Michał Siplak, Rafał Janicki, Erik Janža, Robert Dadok, Daniel Pacheco, Filipe Nascimento, Aleksander Tobolik, Sebastian Musiolik, Mateusz Chmurek i Piotr Krawczyk.

Znane postaci

Uczestnicy zostali podzieleni na 2 grupy. W grupie A rywalizować będzie GKS, ROW oraz Żeleziarne Podbrezowa. W grupie B znalazły się Górnik, Podbeskidzie oraz Banik. Po rywalizacji w grupach rozpocznie się faza pucharowa turnieju. Zespoły z ostatnich miejsc w grupach zaważają o 5. miejsce, reszta drużyn będzie mierzyła się w półfinałach, a później w meczu o 3. lokatę i w finale. Jednak na boisku będziemy świadkami nie tylko głównego turnieju. Jedną z ważniejszych atrakcji będzie mecz Gwiazdy GKS-u Katowice - Gwiazdy Śląskiej Piłki. - Mecz rozpocznie się o 14.40. Kilku piłkarzy niestety nie mogło wystąpić w meczu gwiazd. Mariusz Muszałik, Mirosław Widuch, Adam Kucz - ich wykluczyły kontuzje, ale na turnieju się pojawią - zaznaczył Górski. Mimo wszystko nie zabraknie znanych postaci z przeszłości katowickiego klubu (kompletne składy znajdują się na grafikach). - Bardzo się cieszę - jeśli chodzi o nasze dawne gwiazdy - że przyjadą Sławomir Wojciechowski, Marek Świerczewski czy Artur Andruszczak i do tego Vaclav Sverkosz, znakomity był piłkarz Banika, który był reprezentantem Czech. To uświetni nasz turniej. Zaproszenia przyjęli również,



choć nie zagrają w meczu gwiazd, Franciszek Sput, Gerard Rother, Marian Janoszka czy Dariusz Grzesik - powiedział podczas konferencji prezes GKS-u Katowice, **Krzysztof Nowak**.

Poza byłymi i obecnymi piłkarzami w katowickim Spodku pojawią się także inne znane postaci piłki nożnej. - Mecz gwiazd oraz mecz finałowy, co jest nie lada gratką dla kibiców, poprowadzi najlepszy sędzia świata, czyli Szymon Marciniak. Pan sędzia będzie z nami przez cały turniej, więc będzie także dostępny dla kibiców. Warto dodać, że za sprawą sędziowskie będą odpowiedzialni również inni ekstraklasowi arbitrzy, Sebastian Jarzębak oraz Piotr Lasyk - zaznaczył Górski.

Rozpoczną obchody jubileuszu

Przypomnijmy przy okazji, że katowicki klub jest partnerem głównym niedzielnej imprezy. Wszystko dzięki temu, że w 2024 roku GieKSa obchodzi 60-lecie. Wzięcie czynnego udziału w Spodek Super Cup ma być dobrym początkiem obchodów jubileuszu. Prezes Nowak już wcześniej mówił, że nie potrzebował dużo czasu na podjęcie

decyzji o wzięciu udziału w zawodach. - Będą znakomite atrakcje piłkarskie i okołopiłkarskie. Sam fakt, że sędzia Marciniak przyjął zaproszenie, jest ogromnym sukcesem. Pytano mnie, czy nie obawiam się, że może powtórzyć się scenariusz sprzed 26 lat - tamten turniej zakończył się bardzo źle ze względu na rozróbę. Doświadczenie i rozważa Grzegorza (Górskiego - red.) powodują, że będzie to turniej przyjaźni - przypomniał prezes Nowak wydarzenia sprzed lat, gdy w 1998 roku turniej halowy w Spodku zakończył się bijatyką z udziałem skłóconych ze sobą grup kibicowskich klubów biorących udział w wydarzeniu.

Na więcej informacji związanych z obchodami jubileuszu GKS-u trzeba jeszcze poczekać, choć prezes klubu już teraz uchylił rąbką tajemnicy. - Proszę poczekać do 19 stycznia. Kolejnym punktem obchodów na pewno będzie gala z okazji 60-lecia, która odbędzie się 28 lutego.

Turniej testowy

Poza niedzielą impreza w najbliższy weekend zorganizowany zostanie także turniej dla młodzieży. W sobotę na sztuczną mu-



rawę wyłożoną w Spodku wybiegną młodzi przedstawiciele 8 klubów. Te zmagania spełniają dodatkową funkcję, o czym mówił Grzegorz Górski. - Będzie to dla nas główny test boiska. Podczas ostatnich dwóch miesięcy okazało się, że nikt takiego turnieju, z taką obstawą, z bandami LED w Polsce nie organizował. Stąd też parę rzeczy musieliśmy wymyślić. Dlatego turniej dzieciaków będzie testem przed głównym wydarzeniem. Sobotnia impreza jest niekomercyjna dla 8 zaproszonych drużyn i jest to 6 zespołów z rocznika 2013 klubów z turnieju głównego, a dodatkowo zaprosiliśmy akademię BVB Łukasza Piszczka oraz lokalny Rozwój Katowice. Turniej odbędzie się w godzinach 8.30 - 17.00 - mówił Górski podczas konferencji. Wstęp na sobotni turniej będzie bezpłatny, natomiast na niedzielne zmagania należy zaopatrzyć się w bilet. Organizatorzy zarezerwowali ponad 7000 miejsc w Spodku i do środy w sprzedaży pozostało tylko 1400 wejściówek. Grzegorz Górski zakłada, że katowicką arenę odwiedzi około 6500 widzów.

Kacper Janoszka

SPODEK SUPER CUP

Niedziela, 14 stycznia FAZA GRUPOWA

12.00 - 12.20 GKS Katowice - ROW 1964 Rybnik
12.25 - 12.45 Górnik Zabrze - Podbeskidzie Bielsko-Biała
12.50 - 13.10 ROW 1964 Rybnik - FK Żeleziarne Podbrezowa
13.15 - 13.35 Podbeskidzie Bielsko-Biała - Banik Ostrawa
13.40 - 14.00 GKS Katowice - FK Żeleziarne Podbrezowa
14.05 - 14.25 Górnik Zabrze - Banik Ostrawa

FAZA FINAŁOWA

15.10 - 15.30 1. półfinał (1. miejsce grupy A - 2. miejsce grupy B)
15.35 - 15.55 2. półfinał (1. miejsce grupy B - 2. miejsce grupy A)
16.00 - 16.20 mecz o 5. miejsce (3. miejsce grupy A - 3. miejsce grupy B)
16.25 - 16.45 mecz o 3. miejsce (przegraną półfinałów)
16.50 - 17.10 finał (zwycięzcą półfinałów)

MECZ GWIAZD

14.40 - 15.00 Gwiazdy GKS-u Katowice - Gwiazdy Śląskiej Piłki

Sobota, 13 stycznia 8.30-17.00 Turniej drużyn młodzieżowych

- GKS Katowice
- Górnik Zabrze
- Podbeskidzie Bielsko-Biała
- FK Żeleziarne Podbrezowa
- Banik Ostrawa
- ROW 1964 Rybnik
- Akademia BVB
- Rozwój Katowice

Piłkarze mają wzięcie

Podczas śródowych zajęć w górniczej ekipie brakowało Lukasa Podolskiego oraz Roberta Dadoka.

Drużyna prowadzona przez **Jana Urbana** po raz pierwszy w 2024 roku wyszła na zewnątrz. Poniedziałkowy trening odbył się w hali przy ulicy Matejki, a we wtorek piłkarze przeszli badania. Trzeba dodać, że mimo poprawy bazy treningowej w Zabrze dalej są problemy, żeby przy ostrej i mroźnej zimie znaleźć odpowiednie miejsce do treningów - a mówimy przecież o ważnym klubie ekstraklasy.

Na sztucznej nawierzchni

Boczne boisko przy głównym stadionie jest wprawdzie podgrzewane, ale przy temperaturach sięgających minus 15 stopni nie bardzo da się je przygotować tak, żeby było zdatne do treningów. Pod dachem trener Urban nie chce z kolei pracować. W tej sytuacji trzeba korzystać ze sztucznej nawierzchni. W grę wchodzi obiekt Walki oraz

Koksownika. Właśnie tam, przy ulicy Rataja, ze względu na lepszą sztuczną nawierzchnię trenowali wczoraj „górnicy”. Przypomnijmy, że w grudniu 2022 roku właśnie tam doszło do budowlanej katastrofy. Po ledwie miesiącu, pod naporem śniegu, zawalił się pneumatyczny balon. Na szczęście nikomu nic się wtedy nie stało. Teraz po balonie nie ma już śladu. Dodajmy, że inwestycja kosztowała 10 mln złotych...

Wczoraj trenował tam pierwszy zespół i zdaje się, że może tak być do wyjazdu na obóz w Beleku, co będzie miało miejsce w przyszły weekend. Środowy trening zaczął się bieganiem, a potem były gierki oraz gra na dwa zespoły. Od początku było ostro, a po jednym ze starć związał się z bólu Daisuke Yokota. Na szczęście Japończykowi nic się nie stało i mógł spokojnie kontynuować granie. Zajęcia trwały ponad 1,5 godziny. Było mroźnie, ale słońce sprawiało, że minu-



Zabrzanie trenowali w środę na boisku Koksownika Zabrze. Od prawej: Boris Sekulić, Lawrence Ennali, Erik Janża.

sowa temperatura nie była aż tak odczuwalna - zresztą niektórzy gracze, jak przykładowo Paweł Olkowski, ćwiczyli bez czapki.

„Poldi” z urazem

Niestety, nie wszystkich graczy sztab szkoleniowy miał do swojej dyspozycji. - Nie ma chorego Roberta Dadoka. Nie ma też Lukasa Podolskiego, który nabił się lekkiego urazu podczas zajęć na sztucznej murawie - tłumaczył trener Urban. Obaj piłkarze znaleźli się w kadrach na niedzielne turnieje halowe od-

powiednio w Katowicach i niemieckim Gummersbach. Szybko powinni więc dojść do siebie.

- Środa była przyjemnym dniem, świeciło słońce, udało się odśnieżyć boisko tak, że można trenować. Wiadomo, że zawodnicy woleliby poćwiczyć na naturalnej nawierzchni, ale przy tej pogodzie nie jest to możliwe. Za nami pierwszy dobry trening - podkreśla szkoleniowiec zabrzańskiej jedenastki.

- Zobaczymy, jak sytuacja pogodowa rozwinie się w najbliższych dniach.

Na pewno wolimy unikać hali, tutaj na Koksowniku są dobre warunki. Przerwa nie była długa, bo trzytygodniowa. Do tego zawodnicy mieli jeszcze rozpiškę, żeby ćwiczyć na własne konto. Obserwując ich można powiedzieć, że wyglądają dobrze - mówi z uśmiechem trener Urban.

Duże zainteresowanie

Dziennikarze pytali szkoleniowca Górnika co z ewentualnymi zmianami w kadrze i czy w zimowym okienku coś może się wydarzyć. - Gdybym wy-

mienił dziś jedenastkę na nasz pierwszy ligowy mecz z Piastem za miesiąc, to nie wiem, czy mocno bym się pomylił. Owszem, jest zainteresowanie zawodnikami Górnika, niektórymi nawet dosyć duże. Mogą być jakieś ruchy transferowe z klubu i do klubu, bo to przecież okienko transferowe. Na dziś na sto procent nie jednak nie mogę powiedzieć. Jeśli będą jakieś transfery z klubu, to muszą też być w przeciwną stronę, bo nie mamy rozbudowanej kadry - tłumaczy Jan Urban.

Michał Zichlarz

Piłka ma sprawiać frajdę

Trener Janusz Niedźwiedź ma plan, jak dotrzeć do głów piłkarzy Ruchu i sprawić, by ci w końcu stali się odważną drużyną.

Oglądając Ruch za kadencji trenera Jana Wośa nigdy nie było wiadomo, co wydarzy się na boisku. Co prawda niebezpiecznie panował pogląd, że „Niebiescy” słynęli tak z goniienia wyniku, jak i jego trwonienia. Nie potrafili zagrać jednego, równego, dobrego spotkania. Każdy gołym okiem widział, że piłkarzom brakowało pewności siebie i przez długie momenty na boisku bali się brać na siebie odpowiedzialność. Po prostu chowali się, nie chcieli piłki. Mówił o tym sam Woś, stąd nie bez kozery wielokrotnie jesienią

był przywoływany aspekt mentalny czy psychologiczny. Chorzowscy gracze przekonywali, że w szatni atmosfera jest dobra, ale po wyjściu na murawę nie zawsze było to widoczne.

Nie kalkulować

- Piłka nożna ma sprawiać frajdę. Uwielbiam widzieć, jak zawodnicy „rosną” i stają się lepsi. To jeden z celów. Oczywiście ten główny jest związany z wynikiem, ale żeby do niego doszło, ważne, żeby piłkarze się rozwijali. Nie myślę o tym, co będzie za kilka miesięcy, bo nie mam na to wpływu. Mam wpływ na dzisiejszy dzień, na trening, na przygotowanie zgrupowania. Wychodzę z założenia, żeby nigdy się nie poddawać i zawsze dawać z siebie maksa. Tego będę oczekiwał od zespołu. Nie kalkulowania i myślenia, ile potrzeba punktów. Wiemy mniej więcej, ile to będzie, ale ten sezon może być wyjątkowy. W zeszłych rozgrywkach do utrzymania

wystarczyło 38 punktów, wcześniej jeszcze mniej. Zobaczymy, jak będzie teraz, ale na pewno trzeba dać z siebie wszystko, żeby sprawić, by ekstraklasa pozostała w Chorzowie - wyjaśnił swoje podejście trener Janusz Niedźwiedź.

Nie młotek, nie grabie

Słowem, które często padało z jego ust, były „narzędzia”. Właśnie w odpowiedzi na narzędzia Niedźwiedź chce wyposażać piłkarzy Ruchu, aby łatwiej im się grało. Ale co takie narzędzia oznaczają? W końcu zawodnicy nie biegają po murawie z młotkiem czy grabiami. Narzędzia to wszystko to, co „Niebiescy” wypracują w trakcie zimowego okresu przygotowawczego. To zarówno kwestie przygotowania fizycznego, jak i technicznego. Drużyna będzie pracować nad konkretnym modelem gry, czyli sposobem, pomysłem. Będzie szukać automatyzmów oraz rozwiązań, które wykorzysta potem w trakcie

meczu. To są właśnie owe narzędzia. Są nimi rozwiązania, na jakie piłkarz może zdecydować się w danej chwili - podanie, drybling, strzał itp. Narzędzia będą tym skuteczniejsze, im lepiej będzie funkcjonowała drużyna. Lepsze dogranie wykona się wtedy, gdy jeden kolega odpowiednio poda piłkę, drugi zważy obrońcę, a trzeci wyjdzie na pozycję. Strzał będzie lepszy, jeśli zgubi się krycie i będzie się wiedziało, gdzie należy spodziewać się podania.

Odważny zespół

Gra Ruchu jesienią bardzo często była słaba właśnie dlatego, że nie funkcjonowały schematy, a zawodnicy nie mieli w głowach działających pomysłów. Trener Niedźwiedź zapytany przez „Sport” o kwestie mentalne i psychologiczne w zespole, odpowiedział: - Czasami zwala się wszystko na motorykę, słaby „mental” albo przygotowanie techniczno-taktyczne. Ja



Już od pierwszych treningów z Januszem Niedźwiedziem piłkarze Ruchu przekonali się, że słowa o „dawaniu z siebie maksa” to ważna dewiza nowego szkoleniowca.

wychodzę z założenia, że o każdy z tych obszarów trzeba zadbać. Jest czysta karta do zapisania. Pierwsze słowa, jakie padły ode mnie na mojej pierwszej odprawie z drużyną, to że chcę widzieć odważny zespół. Taki, który pokazuje się do gry. Każdy jest ważną częścią całości, bo jako całość możemy odnosić największe sukcesy. Na każdy z tych aspektów będę kładł

nacisk. To jest potrzebne do tego, aby drużyna była kompletna. Zawsze trzeba wykonać swoją pracę i mieć pomysł na siebie. Wymagam odwagi i pasji, które są bezapelacyjnie na pierwszym miejscu. Błędy się zdarzają i będą zdarzać. Wszyscy je popełniają, ja jako trener również - podkreślił szkoleniowiec „Niebieskich”.

Piotr Tubacki

Niepotrzebni mogą odejść

Czterech zawodników Śląska Wrocław wiosną nie będzie potrzebnych trenerowi Jackowi Magierze.

Dopiero w środę lider PKO BP Ekstraklasy rozpoczął przygotowania do rundy wiosennej. Tego dnia piłkarze Śląska Wrocław w godzinach popołudniowych odbyli pierwsze wspólne zajęcia na boisku przy ulicy Raclawickiej, które były otwarte dla dziennikarzy. Na zajęciach nieobecnych było trzech zawodników: Patrick Olsen, Luis Pena i Kenneth Zohore. Z kolei na czwartek zaplanowano badania motoryczne. Kilka dni później (w nocy z soboty na niedzielę) wrocławianie wylecą do chorwackiej miejscowości Umag, gdzie w tym roku zaplanowano zimowy obóz przygotowawczy (14-25 stycznia). W trakcie pobytu na zgrupowaniu podopieczni trenera Jacka Magierzy rozegrają trzy mecze kontrolne, ich sparing-partnerami będą kolejno Dinamo Zagrzeb (17 stycznia), Hajduk Split (20 stycznia) i NK Domžale (23 stycznia).

Nowe twarze

W porównaniu do rundy jesiennej na zajęciach pojawiło się czterech nowych zawodników. Już w ubiegłym roku zostali zakontraktowani Patryk Klimala, Bułgar Simeon Petrow oraz Wenezuelczyk Luis Pena. Czwart-



Duńczyk Kenneth Zohore swoją postawą rozczarował trenerów i kibiców Śląska Wrocław.

tym „do brydza” był obrońca Mikołaj Tudruj, który za kilkanaście dni - dokładnie 23 stycznia - będzie obchodził 18. urodziny. W rundzie jesiennej wychowanek Bałtyku Koszalin rozegrał cztery mecze w 2 lidze w barwach rezerw poznańskiego Lecha. Do „Kolejorza” trafił w 2019 roku, w zespole U-19 rozegrał 26 spotkań, zaś w drugoligowych rezerwach - jedenaście. Tudruj to re-

prezentant Polski juniorów, uczestnik zeszłorocznych mistrzostw Europy U-17. Utalentowanemu obrońcy 31 grudnia 2023 roku skończył się kontrakt z Lechem, więc do zielono-biało-czerwonych dołączył jako wolny zawodnik. Wrocławianie w ostatnich dniach intensywnie pracowali nad sprowadzeniem innego lechity, napastnika Oskara Tomczyka. Również Tudruja trafił

jednak do pierwszoligowej Wisły Płock.

Odsiecz z Bośni?

Lada moment pod skrzydła Jacka Magierzy może trafić środkowy pomocnik, Alen Mustafić. 24-letni Bośniak jest zawodnikiem duńskiego Odense, ale rundę jesienną spisał na straty. Wystąpił w zaledwie czterech meczach tamtejszej Superligi (na 17 możliwych), a w czterech innych był kadrze zespołu, lecz nie wszedł na boisko. Zagrał w potyczkach z Silkeborg IF, FC Midtjylland (dwukrotnie) i Hvidovre. Jego kontrakt obowiązuje do 30 czerwca 2026 roku.

Wcześniej Mustafić grał w takich zespołach jak Slovan Bratysława, FC Nitra i FK Sarajewo. Podobno sprawa transferu jest na ostatniej prostej, a oficjalne ogłoszenie angażu ma nastąpić jeszcze w tym tygodniu. 24-letni pomocnik dwukrotnie zdobył mistrzostwo Bośni i Hercegowiny z FK Sarajewo, dwukrotnie mistrzostwo Słowacji ze Slovanem Bratysława, po razie Puchar Bośni i Hercegowiny oraz Słowacji.

Kwartet do „odstrzału”

O tym, że Marcel Zylla jest potrzebny Śląskowi jak dziura w płocie, wiadomo od dawna. W rundzie jesiennej

24-letni pomocnik zagrał w dwóch meczach, spędzając na boisku zaledwie 58 minut. Już dawno otrzymał wolną rękę w poszukiwaniu nowego pracodawcy, ale jakoś nie kwapi się do przeprowadzki. Jego kontrakt na Oporowskiej wygasa 30 czerwca tego roku.

Kolejnym piłkarzem, z którym trener Jacek Magiera nie wiąże nadziei, jest niespełna 25-letni pomocnik Szymon Lewkot. W rundzie jesiennej tylko raz pojawił się na boisku, zagrał 7 minut w spotkaniu ze Stalą Mielec (1:3). Ma kontrakt ważny do 30 czerwca 2025 roku.

Zbędny w zespole lidera jest na pewno 27-letni obrońca, Cameron Borthwick-Jackson. Anglik pokazał się na boisku dwukrotnie (w meczach z Górnikiem Zabrze i ŁKS-em Łódź). Spędził na boisku raptem 26 minut. Rozwiązanie z nim kontraktu za porozumieniem stron nie będzie przysłowiową bułką z masłem, ponieważ umowa wygasa dopiero 30 czerwca 2026 roku.

Podobnie rzecz ma się z duńskim napastnikiem Kennethem Zohore. 30-letni piłkarz zagrał w 6 meczach, ale przebywał na boisku tylko 86 minut, czyli średnio 14 minut. W momencie kiedy doszedł do Śląska Patryk Klimala, jest skazany na grę w III-ligowych rezerwach Śląska, a to na pewno nie zaspokaja jego ambicji i aspiracji.

Bogdan Nather

KRÓTKA PIŁKA

Nowy skrzydłowy Radomiaka

■ Klub z Radomia zakontraktował pochodzącego z Republiki Zielonego Przylądka Vagnera Diasa. To skrzydłowy, który wczoraj świętował 28. urodziny. Od września pozostawał bez klubu, kiedy rozstał się z francuskim Metz. Z Radomiakiem podpisał 2,5-letnią umowę.

Stano wchodzi do gry

■ Górnik Łęczna poinformował, że nowym trenerem drużyny został Pavol Stano. Słowak podpisał kontrakt do czerwca 2025 roku. Do maja 46-latek prowadził Wisłę Płock, a teraz objął 10. ekipę I ligi. Stano zajął wakant wolny po grudniowym zwolnieniu Ireneusza Mamrota.

Kamiński znów w Płocku

■ Wypożyczony jesienią do Ruchu Chorzów bramkarz wrócił do treningów z „nafciarzami”. Taką informację podała w mediach społecznościowych Wisła Płock, mimo że w poniedziałek Krzysztof Kamiński nie znalazł się w kadrze na pierwsze zajęcia. Dalsze ruchy w jego przypadku nie są jednak wykluczone.

Czech opuścił Tychy

■ Wicelider I ligi poinformował o rozstaniu ze stoperem Petrem Buchtą. W poprzednim sezonie Czech był podstawowym graczem „trójkolorowych”, w tym nie zagrał ani razu. Od początku września znajdował się poza kadrą meczową z powodu kontuzji. W sumie dla tyszan wystąpił 31 razy.

Naładowany energią

Patryk Sokołowski wrócił na południe Polski i w Cracovii chce wrócić do regularnej gry.

Zawodnik środka pola, mistrz Polski z Piastem i zdobywca Pucharu Polski z Legią został pierwszym zimowym nabytkiem krakowian. Pochodzący z Warszawy 29-latek rozegrał w ekstraklasie 128 meczów, ale w ostatnim półroczu dostał tylko kilka minut, by mógł się pożegnać z klubem ze stolicy, w którym dwie dekady temu zaczęła się jego piłkarska droga. W Cracovii ma występować co najmniej do zakończenia kolejnego sezonu.

Zdziwienie byłego zawodnika

– Wspólnie ze sztabem szkoleniowym analizowaliśmy potrzeby drużyny i Patryk wpisuje się w nasze oczekiwania. Jest to nie tylko bardzo dobry piłkarz, ale i zawodnik doskonale znający ligowe realia oraz

walczący we wcześniejszych klubach o najwyższe trofea. Zależało nam bardzo na pozyskaniu gracza o tym profilu, który poprzez swoje doświadczenie będzie istotną postacią w środku pola, ale również poza boiskiem, czyli w dość młodej szatni – powiedział Filip Trubalski, wicedyrektor sportowy „Pasów”.

Tomasz Siemienieć, były zawodnik i kierownik Cracovii, ma wątpliwości, czy sprowadzenie kolejnego pomocnika powinno być priorytetem klubu. – Jeżeli przed tym transferem przyszłoby dwóch skrzydłowych i z dwóch ofensywnych środkowych pomocników, to wtedy bym się bardzo cieszył. Jeżeli bierzemy jako pierwszy transfer zawodnika na pozycję 6, 8, którą mamy dość dobrze obsadzoną, to jest tylko zdziwienie – komentuje i dodaje, że osoby

odpowiedzialne za politykę sportową powinny się obudzić, bo ostatni, wygrany 2:0 mecz z Legią zaciemnia perspektywę, a drużyna walczy o utrzymanie.

Jest lepszym piłkarzem

Patryk Sokołowski cieszy się, że po wygaśnięciu umowy w stolicy szybko znalazł nowy klub i może trenować od początku okresu przygotowawczego. Uważa, że rywalizacja o miejsce w składzie będzie równa i pozwoli wszystkim zawodnikom stawiać się lepszymi. – Jestem w dobrej formie fizycznej. W Legii rozwinąłem się jako piłkarz. Choć nie grałem tak dużo jak wcześniej, jestem lepszy niż dwa lata temu. Jestem naładowany pozytywną energią. Nie mogę się doczekać obozu, wejścia do drużyny i walki o skład.

Zdaniem **Marcina Szymczyka**, redaktora naczelnego portalu legia.net, stołeczny klub ostatnio nie stawiał na „Sokoła”, ponieważ nie wiązał z nim przyszłości. Uważa, że pomocnik nie odstawał na treningach i za wszelką cenę próbował przekonać trenera Kostę Runjaicia, że się myli. Gdy schodził do trzecioligowych rezerw, zachowywał profesjonalizm, a jego gole i asysty pozwoliły Legii II toczyć wyrównaną walkę z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

Pracuje, nie narzeka

– Sokołowski ma wachlarz różnych rozwiązań w ofensywie. Trochę słabiej broni, dlatego był gorszy od Bartosza Slisza i Jurgena Celhaki. To zawodnik na pozycję numer 8, z większymi inklinacjami do gry do przodu – tłum-



Patryk Sokołowski (z lewej) niedawno rywalizował z Kacprem Śmiglewskim, a teraz zostali nowymi kolegami w szatni Cracovii.

czy Szymczyk, który zna Sokołowskiego od wielu lat. Nowy gracz Cracovii jest wychowankiem Legii, do której dostał się poprzez treningi naborowe. – Nigdy nie narzeka, gdy trener sadza go na ławce, ale robi swoje. Runjaić do końca cenił go za to, jak fajnie pracował, jak próbował się wpasować, udowodnić swoją wartość. W odniesieniu do innych graczy taki nie był, mówił, że nie pasują pod

względem sportowym czy charakterologicznym.

Na początku roku trener Jacek Zieliński miał nadzieję, że na obóz w Turcji Cracovia zabierze dwóch nowych zawodników. Nie wiadomo, czy do soboty uda się pozyskać kolejnego piłkarza, ale krakowianie chcą pozyskać jeszcze m.in. wahadłowego, bo jesienią mieli duży problem z obsadą boków.

Michał Knura

PKO BP EKSTRAKLASA
20. KOLEJKA (9-12.02.2024)

PIĄTEK		
■ Stal Mielec – Puszcza Niepotomice	18.00	
■ Ruch Chorzów – Legia Warszawa	20.30	

SOBOTA		
■ Cracovia – Radomiak	15.00	
■ Piast Gliwice – Górnik Zabrze	17.30	
■ Lech Poznań – Zagłębie Lubin	20.00	

NIEDZIELA		
■ Warta Poznań – Raków Częstochowa	12.30	
■ Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok	15.00	
■ Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin	17.30	

PONIEDZIAŁEK		
■ Korona Kielce – ŁKS Łódź	19.00	

1. Śląsk	19	41	31:15
2. Jagiellonia	19	38	45:27
3. Lech	19	33	32:25
4. Raków (m)	18	32	35:22
5. Legia (p, sp)	19	32	29:23
6. Pogoń	19	30	34:23
7. Górnik	19	26	22:21
8. Zagłębie	19	25	22:31
9. Piast	18	24	18:14
10. Radomiak	19	24	24:23
11. Stal	18	22	25:29
12. Widzew	19	22	22:27
13. Cracovia	19	21	22:28
14. Puszcza (b)	18	20	24:34
15. Warta	19	19	20:26
16. Korona	18	18	19:21
17. Ruch (b)	19	13	22:34
18. ŁKS (b)	18	10	13:36

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

FORTUNA 1. LIGA
20. KOLEJKA (16-19.02.2024)

■ GKS Tychy – Odra Opole	
■ GKS Katowice – Motor Lubin	
■ Zagłębie Sosnowiec – Znicz Pruszków	
■ Podbeskidzie Bielsko Biala – Resovia	
■ Stal Rzeszów – Wisła Kraków	
■ Polonia Warszawa – Arka Gdynia	
■ Górnik Łęczna – Miedź Legnica	
■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Chrobry Głogów	
■ Lechia Gdańsk – Wisła Płock	

1. Arka	19	34	28:20
2. Tychy	18	34	25:20
3. Motor (b)	18	32	26:22
4. Lechia (s)	19	32	26:17
5. Wisła K.	19	31	38:22
6. Odra	19	31	22:17
7. Wisła P. (s)	18	29	25:22
8. Miedź (s)	18	28	28:19
9. Bruk-Bet	19	27	33:26
10. Górnik Ł.	18	27	18:18
11. Katowice	18	24	26:22
12. Stal	19	23	26:29
13. Znicz (b)	19	23	15:22
14. Chrobry	19	21	19:32
15. Polonia (b)	19	19	24:28
16. Resovia	18	17	17:32
17. Podbeskidzie	18	16	13:25
18. Zagłębie	19	11	14:30

1-2 - awans, 3-6 - baraż, 16-18 - spadek.

Bez taryfy ulgowej

Pogoń Szczecin na razie „pozbyła się” dwóch zawodników do klubów pierwszoligowych.

W e wtorek późnym popołudniem piłkarze szczecińskiej Pogoni powrócili na boisko po trzech tygodniach przerwy. Zanim podopieczni trenera Jensa Gustafssona wyszli na plac gry, przeszli ostatnie testy medyczne i badania.

Drużyna w wymagającej, zimowej aurze pracowała z piłką na boisku numer 2. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, w pierwszych zajęciach po przerwie uczestniczyli młodzi zawodnicy z Akademii Pogoni. Zwłaszcza dla nich treningi w tym tygodniu będą niezwykle istotne. Ci, którzy zyskają w ich trakcie uznanie w oczach sztabu szkoleniowego, udadzą się w najbliższy poniedziałek wraz z pierwszym zespołem na zgrupowanie do tureckiego Beleku.

W środę „portowcy” zaliczyli dwa treningi - poranny w siłowni, natomiast popołudniowy już z piłkami. Czwartek ma wyglądać w wykonaniu zawodników „Dumy Pomorza” tak samo. Na piątek został zaplanowany przez sztab szkoleniowy jeden trening. Zwieńczeniem pierwszego tygodnia przygotowań do rundy wiosennej będzie sobotnia gra wewnętrzna na boisku numer 2.



Piłkarze Pogoni przeszli kompleksowe badania medyczne nim wyszli na trening na boisko.

Kompleksowe „prześwietlenie” piłkarzy

Jeszcze kilka zdań na temat testów medycznych, którym zostali poddani piłkarze Pogoni. W ich ramach musieli przejść badania płułu tlenowego. Poza tym piłkarze Pogoni zaliczyli badania EKG, testy siłowe, a także odwiedzili podologa (specjalista zajmujący się chorobami i dolegliwościami stóp) i stomatologa.

- Przed każdą rundą dzięki współpracy z Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia Uniwersytetu Szczecińskiego wykonujemy tu między innymi badania wydolnościowe - przypominał trener przygotowania fizycznego „portowców”,

Rafał Buryta. - Ich wyniki pozwalają nam określić aktualny poziom zawodników przed rozpoczynającym się okresem przygotowawczym i na tej podstawie stworzyć adekwatny plan pracy.

Na bocznym torze

Pomocnik Pogoni Yadegar Rostami przebywa obecnie na testach w zespole beniaminka PKO BP Ekstraklasy, ŁKS-ie Łódź. Jeżeli wypadną one pomyślnie, 20-letni Irańczyk uda się na wypożyczenie do końca sezonu do klubu z Łodzi.

Yadegar trafił do Akademii Pogoni z rodzimej Kia Academy. Od 2021 roku rozwija swoje umiejętności w Szczecinie. W minionym sezonie zadebiutował w ekstraklasie. W obecnych rozgrywkach wystą-

pił w dwóch spotkaniach na najwyższym szczeblu rozgrywkowym (z ŁKS-em i Śląskiem Wrocław) oraz w meczu Ligi Konferencji Europy (17 sierpnia z KAA Gent). Ten ostatni występ sprawił, że został najmłodszym Irańczykiem z występem w rozgrywkach UEFA.

Do pierwszoligowej Arki Gdynia został wypożyczony inny piłkarz „Dumy Pomorza”, 21-letni napastnik Hubert Turski. Wychowanek Unii Dolice zakotwiczył w Trójmieście do końca czerwca 2025 roku. Wypożyczenie zawiera opcję wykupu piłkarza.

Turski 31 stycznia skończy 21 lat, w Pogoni pojawił się w 2014 roku i sukcesywnie pokonywał kolejne szczeble rozwoju - od grup dziecięcych, aż po drużynę

rezerw. W ekstraklasie debiutował 9 maja 2020 roku, w pojedynku z Zagłębiem Lubin, zakończonym porażką „portowców” 0:3. Do tej pory rozegrał 9 meczów w PKO BP Ekstraklasie, ostatni 22 sierpnia 2020 roku przeciwko Cracovii (1:2).

Wciąż wierzą

Dynamicznie rozwijającą się karierę Huberta Turskiego pokrzyżowała kontuzja, której doznał w lutym 2022 roku. Po licznych perypetiach zdrowotnych „Turek” do gry na pełnych obrotach wrócił latem 2023 roku. W bieżącym sezonie bronił barw III-ligowych rezerw Pogoni, dla których w ośmiu rozegranych meczach zdobył pięć bramek, z czego cztery z rzutów karnych. - Hubert ma za sobą bardzo trudny czas - powiedział dyrektor pionu sportowego Pogoni, **Dariusz Adamczuk**. - Jestem przekonany, że gdyby nie kontuzja, byłby teraz w zupełnie innym miejscu. Nadal jednak w niego wierzymy. To zawodnik, który ma duże umiejętności i ambicje. W ostatnich miesiącach wracał do optymalnej dyspozycji w zespole rezerw, w którym pokazywał się z bardzo dobrej strony. Jestem przekonany, że wypożyczenie do klubu walczącego o awans do ekstraklasy to na tym etapie dla niego właściwy krok.

Bogdan Nather

Widać entuzjazm

W poniedziałek zielono-niebiesko-czerwoni wznowili zajęcia drużynowe. Na Stadionie Miejskim im. Orła Białego w Legnicy zameldowało się 23 piłkarzy, ale trener Radosław Bella na pierwszym treningu miał do dyspozycji tylko 21 zawodników, ponieważ pomocnik Kamil Antonik oraz obrońca Andrzej Niewulis ćwiczyli indywidualnie.

Nim zawodnicy „Miedzianki” wybiegli na murawę, przeszli szereg badań i testów. Dzięki nim sztab szkoleniowy pierwszoligowca uzyskał szczegółowe dane dotyczące tego, jak poszczególni piłkarze realizowali indywidualne rozpiszki podczas przerwy świąteczno-noworocznej i na jakim etapie się znajdują. Po pierwszej fazie testów - drugą zaliczali we wtorek - zespół udał się na boisko

ze sztuczną nawierzchnią przy ul. Grabskiego.

Zadowoleni z powrotu

Mimo mroźnej aury piłkarze nie kryli zadowolenia z powrotu do wspólnych zajęć. - Czuję się naprawdę dobrze po pierwszym tygodniowym treningu z drużyną - powiedział 24-letni pomocnik **Mehdi Lehaire**. - Pogoda nie ułatwia nam zadania, ale bardzo się cieszę z powrotu do Legnicy. Przerwa była długa, więc tym bardziej jestem zadowolony, że znów tu jestem.

Belgowie wtórował nieemiecki obrońca, **Michael Kostka**. - Myślę, że za nami bardzo dobre zajęcia - przyznał urodzony w Hanowerze 20-letni defensor. - Warunki nie były najlepsze, ale musimy dać sobie radę. Przed nami trochę czasu na przygotowanie. Chcieliśmy już wrócić i trochę pograć. Dobrze

wykorzystaliśmy przerwę w treningach, a teraz patrzymy już do przodu i dajemy z siebie sto procent.

W przerwie zimowej kadra pierwszego zespołu Miedzi została uszczuplona o dwa nazwiska. Na półroczne wypożyczenia udali się bramkarz Filip Chadała (Olimpia Grudziądz) oraz napastnik Daniel Stanclik (Znicz Pruszków).

Ważny model gry

Zielono-niebiesko-czerwoni bez problemów weszli w trening dzięki indywidualnej pracy wykonywanej podczas przerwy świąteczno-noworocznej zaplanowanej dla każdego z graczy przez sztab szkoleniowy. - Były to dobre zajęcia - zapewnił niespełna 20-letni napastnik **Wiktor Bogacz**, który w rundzie jesiennej zagrał tylko w jednym meczu ligowym (5 minut w potycz-

W tym tygodniu w treningach Miedzi Legnica uczestniczy 21 piłkarzy. Kamil Antonik i Andrzej Niewulis ćwiczą indywidualnie.

Cześć na otwarcie

Pierwszy mecz kontrolny legniczanie zagrają już w najbliższą sobotę, 13 stycznia. Tego dnia na wyjeździe zmierzą się z czeskim zespołem Slovan Liberec. Tydzień później, 20 stycznia, podopieczni trenera Radosława Belli zagrają w Głogowie z Chrobrym. Wreszcie 27 stycznia na boisku w Wałbrzychu zaplanowany jest sparing z Odrą Opole. Od 29 stycznia do 9 lutego Miedź będzie zgrupowana w tureckim Beleku. W planach jest rozegranie czterech meczów kontrolnych. Natomiast 17 lutego zielono-niebiesko-czerwoni zagrają pierwszy mecz ligowy po przerwie, ich przeciwnikiem w Łęcznej będzie miejscowy Górnik.

Bogdan Nather

57. PLEBISCYT Sport-u PIŁKARZ ROKU 2023



NOMINOWANI

1. Marcin Bułka	11. Łukasz Skorupski
2. Matty Cash	12. Bartosz Slisz
3. Patryk Dzik	13. Wojciech
4. Przemysław	Szczęsny
Frankowski	14. Damian Szymański
5. Kamil Grabara	15. Sebastian
6. Kamil Grosicki	Szymański
7. Jakub Kiwior	16. Karol Świdorski
8. Robert	17. Bartłomiej Wdowik
Lewandowski	18. Paweł Wszółek
9. Bartosz Nowak	19. Nicola Zalewski
10. Jakub Piotrowski	20. Piotr Zieliński

ZASADY GŁOSOWANIA

■ Pierwszego Piłkarza Roku „Sportu” wybrało w 1966 r. kolegium redakcyjne. W kolejnych latach zasady w głosowaniu na Piłkarza Roku zmieniały się. Przez lata z gazet trzeba było wyciąć kupon i wypisać na nim swoją dziesiątkę z nominowanych przez nas graczy. Liczenia było potem co nie miara, nawet w ostatnich latach. Teraz wszystko się zmieniło. W epoce cyfryzacji kuponu już nikt nie musi wycinać i nie musi wysyłać pocztą. Teraz wystarczy kliknąć i zaznaczyć swojego Piłkarza Roku. Na tej podstawie przyznawane będą punkty. Uwaga, zaznaczamy tylko jednego gracza, ale jest też rozróżnienie. Głosy tych, którzy mają wykupioną aplikację „Sportu”, ważą więcej niż tych, którzy aplikacji nie wykupili. Ci ostatni głosować też mogą, lecz muszą się zalogować. Głos osoby z opłaconą aplikacją naszej cyfrowej gazety, to 10 pkt dla danego piłkarza. Głos

osoby bez opłaconej aplikacji, to z kolei punkt. Głosowanie już, a wyniki będzie widać na bieżąco i będą przeliczone na procenty. Oczywiście najwyższa wartość procentowa oznacza prowadzenie w plebiscycie. W poprzednich latach plebiscyt rozstrzygaliśmy pod koniec grudnia, czy jak ostatnio na początku stycznia. Teraz wszystko trochę się odwlekło w czasie, ale najważniejsze, że nasz challenge trwa i mamy nadzieję - z pomocą Naszych Wiernych Czytelników, których, jak przekonaliśmy się w ostatnim czasie, nie brakuje - trwać będzie i w kolejnych latach, jak to jest od potowy lat 60. poprzedniego wieku. Głosować będzie można do soboty, 20 stycznia do północy. Wyniki opublikowane zostaną w poniedziałkowym (22.01.) wydaniu „Sportu”. Kto zostanie Piłkarzem Roku „Sportu” w 2023 roku zależy teraz wyłącznie od Was, Drodzy Czytelnicy!

Mokry jest za miękki

Dwa słowa za dużo w stronę prezesa Bogdana Kłysa zadecydowały o odejściu Michała Janoty z Podbeskidzia. Były kapitan wbił także szpilkę w trenera Grzegorza Mokrego.

Ofensywny pomocnik był gościem Tomasza Cwiakły w jego autorskim kanale na YouTube. W trwającej blisko dwie godziny rozmowie nie zabrakło wątku Podbeskidzia, a dokładniej wydarzeń, jakie miały miejsce z udziałem **Michała Janoty** w październiku. Najpierw kapitan został odsunięty od drużyny, a po zaledwie tygodniu rozwiązał swój kontrakt z zespołem. Wszystko miało miejsce w trakcie trwającego kryzysu, kiedy były już prezes klubu Bogdan Kłys postanowił „zamrozić” pensje zawodnikom. – Zbyt wiele nie mogę powiedzieć, bo ogranicza mnie pewien „papier” (podpisany przy rozwiązaniu umowy - red.). Po prostu powiedziałem w stronę prezesa o dwa słowa za dużo, nie dobrałem odpowiednich słów. Oczywiście od razu przeprosiłem, bo było mi z tym głupio. Słowa te padły na forum całej drużyny. Mówiąc w skrócie, wstawiłem się za nią. Były problemy i wyszedłem przed szereg, nie zgadzając się z pomysłami prezesa – wyjaśniał Janota. Dopypywany dodał, że wziął w obronę drużynę z własnej inicjatywy. – Sam to zrobiłem, taki mam charakter, to wygrało. Próbowaliśmy wstawić się też za młodszymi zawodnikami – wyjaśniał.

Nie chciał siedzieć w rezerwach

Michał Janota wyjaśniał, że „jako kapitan musiał wstać i wyrazić swoje zdanie”. – Uważałem, że ta sytuacja była nie fair w stosunku do nich. Od słów do słów, no... nie mogę za wiele powiedzieć, próbuję to jakoś obejść, ale w efekcie czegoś musieliśmy się rozstać. Na chwilę zostałem przesunięty do rezerw, ale to było niezgodne z moim charakterem. To też pokazuje, jakie miałem relacje z trenerem (Grzegorzem Mokrym - red.), który nie stanął po mojej stronie.

Wręcz przeciwnie, uważam, że było mu nie na rękę, gdybym został i musiałem odejść – wyjaśniał były kapitan Podbeskidzia. Dalej opisał, że odbył rozmowę z władzami klubu, w trakcie których podjęto rozmowę o rozstaniu. – Nie chciałem czerpać korzyści siedząc w rezerwach. Mogłem tak zrobić, rozmawiałem o tym z prawnikiem, miałem takie prawo. Wygrałbym spokojnie tę sprawę, mógłbym się sądzić, ale nie było mi to na rękę. Nie jestem taką osobą. Uznałem, że lepiej wrócić do domu, dwa czy trzy miesiące być bez klubu niż się mę-

czyć w rezerwach i żeby tę sytuację odczuwała rodzina – wyjaśniał 33-latek, który według mediów może zimą trafić do Motoru Lublin.

Powinien na nas ryknąć

W dalszej części rozmowy dyskusja toczyła się m.in. wokół Korony Kielce prowadzonej przez Leszka Ojrzyńskiego ponad dekadę temu. Latem 2012 roku Janota rozstał się z holenderskim Go Ahead Eagles i został częścią zespołu, który otrzymał wtedy przydomek „banda świrów”. Było to nawiązanie do walecznego i zaciętego stylu drużyny, w którym nie było przesadnie wielkich nazwisk. – Taki styl, taka piłka, jak wtedy w Koronie, jak metody Leszka Ojrzyńskiego, mają rację bytu? – pytał dziennikarz. W tym momencie niespodziewanie znów pojawił się wątek byłego szkoleniowca Podbeskidzia. – Dzisiaj co niektórzy trenerzy podchodzą nawet za miękko. Chociaż są różni, wszystko zależy od charakteru. Leszek był taki, a Mokry jest inny, naprawdę inny – zaczął 33-latek. – Uważam, że jest wręcz za miękki. Powinien na nas parę razy ryknąć, sam mu to mówiłem. Jak ktoś popełnia błąd, kolejny raz, to zwróć mu uwagę dośladniej, żeby zrozumiał, że robi źle. A on (Mokry - red.) przychodzi do szatni, śmieje się i jest wszystko super – wyjaśniał Janota.

(gru)



Michał Janota powiedział kilka szczerzych słów o swoim pobycie w Podbeskidziu Bielsko-Biała.

Fot. Krzysztof Dzierżawa/Press Focus

Chelsea się skompromitowała

ANGLIA

Wydawało się, że przeprawa w półfinale Pucharu Ligi Angielskiej będzie jednym z przyjemniejszych momentów Chelsea w tym sezonie. Londyńczycy radzą sobie przeciętnie w Premier League, a trzecie w kategorii wagi rozgrywki na Wyspach miały być odtrutką od marazmu, jaki opanował niebieską część Londynu. Tyle tylko że w pierwszym spotkaniu dwumeczu „The Blues”... ulegli średniakowi z Championship, Middlesbrough.

Fani Chelsea, którzy wybrali się na wyjazdowy mecz, byli wściekli i po ostatnim gwizdki wylali mnóstwo pomyj na swoich pupili. Sytuację próbował łagodzić Thiago Silva, ale niezbyt mu się to udało. Trener Mauricio Pochettino w swoich zapowiedziach traktował to spotkanie bardzo poważnie, lecz najwyraźniej nie przełożył tego odpowiednio na swoich zawodników. Sam zresztą zdecydował się na szeroko komentowany w Anglii manewr, wystawiając na szpicy jako „fałszywą dziewiątkę” Cole’a Palmera, nominalnego pomoc-

nika. Jeden z jaśniejszych punktów zespołu w tym sezonie... spisał się fatalnie. Zmarował kilka doskonałych okazji, w tym jedną do pustej bramki. Poza tym długimi momentami faworyci mieli kłopoty z przebicciem się przez szyki obronne „Boro”, korzystając głównie z błędów, jakie popełniali gospodarze.

Fani Chelsea byli wściekli na Pochettino, kiedy ten stwierdził, że podejście jego drużyny... było dobre i że w skali 90 minut była lepszą stroną. Pochwalił jednocześnie Middlesbrough za twardą obronę, jak gdyby nic

się nie stało. A „The Blues” mierzyli się przecież z zespołem, którego kadra jest wyceniana prawie 15 razy niżej! Ekipie ze stolicy Anglii pozostaje teraz czekać na rewanż i liczyć, że przed własną publiką pójdzie jej lepiej. Druga tura rywalizacji odbędzie się we wtorek 23 stycznia.

PÓŁFINAŁ PUCHARU LIGI ANGLIEJSKIEJ

■ Middlesbrough – Chelsea
1:0 (1:0)
1:0 – Hackney (37)

Mecz Liverpool – Fulham zakończony po zamknięciu wydania

(PTub)

Fot. pressphoto/SIPA USA/PressFocus
Xavi Hernandez dobrze zna klimat Bliskiego Wschodu.

Czas na triumf

Ostatnie tygodnie nie są najlepsze dla Barcelony, ale Xavi wierzy w zwycięstwo w Superpucharze.

SUPERPUCHAR HISPANII

Superpuchar Hiszpanii to bardzo ważne trofeum dla Barcelony. To właśnie „Duma Katalonii” będzie bronić tytułu w mini-turnieju zorganizowanym w Arabii Saudyjskiej. Piłkarze „Blaugrany” są już na miejscu, a w środę opiekun zespołu **Xavi Hernandez** spotkał się z przedstawicielami prasy, zapowiadając czwartkowy pojedynek z Osasuną. Nie da się ukryć, że starcie z drużyną z Pampeluny w teorii ma być jedynie przetarciem przed finałowym pojedynkiem, który zostanie rozegrany w niedzielę. – Nie ma mniej ważnych tytułów. W zeszłym roku zdobyliśmy dwa, a jednym był właśnie Superpuchar – zapewniał o ważności turnieju trener Barcelony. – Obiecuję, że w czwartek i w finale wygramy – stwierdził odważnie Xavi.

Po ostatnich występach katalońskiego zespołu kibice nie mogą być pewni sukcesu. Co więcej, nie mogą też być pewni wygranej dzisiaj. Osasuna pozornie wydaje się łatwym przeciwnikiem dla mistrza kraju, ale patrząc na to, jak Barcelona prezentowała się na tle 4-ligowego Barbastro w miniony weekend, można podejrzewać, że z zespołem z północy kraju może być jeszcze trudniej. – Zdajemy sobie sprawę z tego, że to

mocny przeciwnik. Osasuna ma świetnego trenera, który bardzo dobrze przygotowuje się do spotkań. To zespół, który skupia swoją grę na skrzydłach. Szanujemy go, a w meczu w lidze bardzo skomplikował nam życie – powiedział 43-letni trener.

Co ciekawe, mecz o Superpuchar jest wyjątkowy dla Xaviego nie tylko dlatego, że walczy o kolejne trofeum. Jest to też dla niego okazja do powrotu na Bliski Wschód. Wcześniej przez dwa lata, do 2021 roku, pracował jako trener w katarskim Al Sadd. Mimo tego, że turniej o Superpuchar rozgrywa się na terenie innego kraju, w Arabii Saudyjskiej, szkoleniowiec został przepytany o tamtejszą ligę. – Spędziłem wiele sezonów w Azjatyckiej Lidze Mistrzów i już wtedy saudyjska liga była najmocniejszą na kontynencie. W 2034 roku Arabia Saudyjska zorganizuje mundial. Ta liga się rozwija, już wcześniej była dobra, a teraz jest jeszcze lepsza. Jest wielu świetnych graczy – stwierdził Xavi.

Kacper Janoszka

PÓŁFINAŁ SUPERPUCHARU HISPANII

Czwartek, 11 stycznia, 20.00

Barcelona – Osasuna

Pierwszy mecz półfinałowy **Real Madryt – Atletico Madryt** zakończył się po zamknięciu numeru.

KORUPCYJNY BUMERANG

■ Barcelona nie schodzi z nagłówek w hiszpańskiej prasie i nie chodzi tylko o jej udział w Superpucharze. Niczym bumerang co jakiś czas wraca tzw. sprawa Negreiry, w którą zamieszani są prezesi Barcelony sprzed lat. Przypomnijmy, że chodzi tu o przyjmowanie pieniędzy od Barcelony przez Jose Marię Enríqueza Negreirę (w latach 2001-2018), który był szefem hiszpańskiego kolegium sędziów. Podejrzenia o korupcję są byli prezesi

Barcelony Jose Maria Bartomeu oraz Sandro Rosell oraz aktualny szef klubu Joan Laporta – w jego przypadku zarzuty dotyczą pierwszej kadencji w klubie z Katalonii w latach 2003-2010. O sprawie po raz kolejny zrobiło się głośno, ponieważ madrycki dziennik „El Mundo” poinformował w środę, że w „sprawie Negreiry” przestuchano ponad 20 hiszpańskich sędziów. Całość operacji prowadziła hiszpańska Guardia Civil, która przekazała zeznania arbitrowi do sądu. (KJ)

Jeden karny

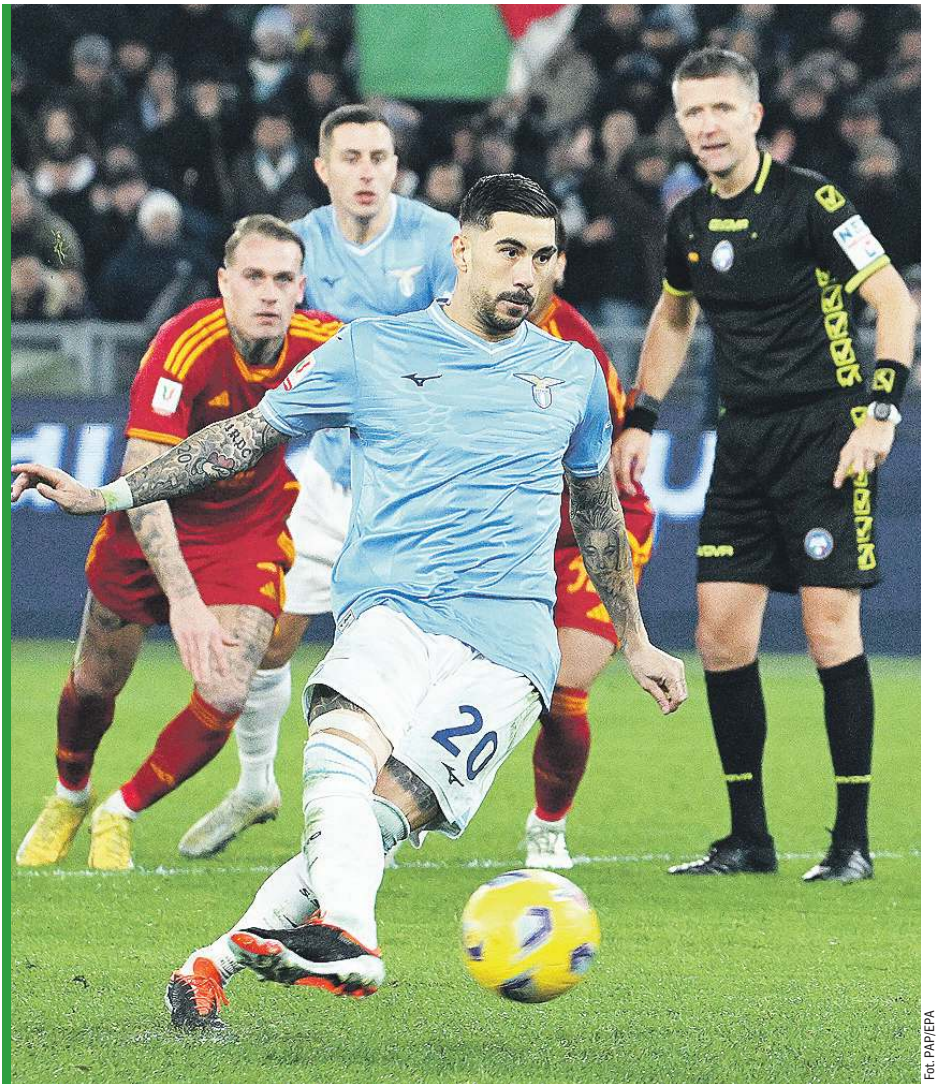
AS Roma nie pokazała zbyt wiele w ofensywie, przez co musiała pożegnać się z marzeniami o trofeum.

PUCHAR WŁOCH

Dogrywki i rzutów karnych potrzebowały zespoły Fiorentiny i Bologny, żeby rozstrzygnąć, kto awansuje do półfinału Pucharu Włoch. Zawodnicy obu zespołów prowadzili ciekawe spotkanie, utrzymujące w napięciu przez dłuższy czas, ale w trakcie 90 minut starcia nie zdołali zdobyć bramki. Wynik 0:0 oznaczał, że mecz rozgrywany we Florencji potrwa co najmniej pół godziny dłużej. W dogrywce oba zespoły dalej nie odpuszczały. Napastnicy po obu stronach mieli okazje do wyśnięcia na prowadzenie, ale tego nie udało się osiągnąć. Przy okazji warto pochwalić Łukasza Skorupskiego, który w bramce drużyny z Bolonii spędził cały pojedynek i prezentował się solidnie. Drugi z Polaków z Bologny Kacper Urbański spędził całość rywalizacji na ławce rezerwowych. Co ciekawe, trener Thiago Motta w trakcie 120 minut zdecydował się jedynie na 2 zmiany w składzie.

Mocno zmęczeni piłkarze przystąpili do serii rzutów karnych, w których lepsza okazała się Fiorentina. Największym pechowcem był Stefan Posch, który uderzył z 11 metrów wysoko ponad poprzeczką. Ten błąd zaważył na porażce. Spełniły się tym samym słowa szkoleniowca bolońskiej ekipy, który przed meczem bez zastanowienia stwierdził, że faworytem w spotkaniu jest drużyna przeciwna.

Z pewnością ciekawszy pod względem prestiżu był środowy mecz ćwierćfinału, który był starciem derbowym. Lazio w roli gospodarza grało z AS Romą, a w tym przypadku trudno było jednoznacznie wskazać faworyta. To też pokazał przebieg spotkania. Niezwykle wyrównana gra w pierwszej połowie spowodowała, że nie zobażyliśmy ani jednej bramki. „La Gazzetta dello Sport” zapowiadała mecz, jako pojedynek dwóch najinteligentniejszych szkoleniowców w lidze. Maurizio Sarri (Lazio) oraz Jose Mourinho (AS Roma) to doświadczeni szkoleniowcy, którzy zdają sobie sprawę z tego, w jaki sposób zdobywa się tytuły – wszystko zależy od dobrej gry w obronie. Tym



W tym momencie Lazio wywalczyło awans do półfinału Pucharu Włoch.

samym, żeby zobaczyć gola w derbach, musieliśmy czekać aż do momentu, gdy sędzia podyktował rzut karny. W 48 minucie piłkarz Lazio Matteo Guendouzi padł w polu karnym. Po krótkiej analizie VAR sędzia Daniele Orsato nie miał wątpliwości. Dopatrzył się faulu Deana Huijsena i wskazał na „wapno”. Z tej okazji skorzystał Mattia Zaccagni, który

pokonał Ruiego Patricio w bramce Romy.

Podopieczni trenera Mourinoha w ostatnich minutach próbowali jeszcze zaatakować i doprowadzić do dogrywki, jednak dobrze między słupkami spisywał się Christos Mandas. Grek niejako stał się bohaterem, gdy w 87 minucie groźny strzał z kilkunastu metrów oddał Andrea Bellotti, a on

skutecznie interweniował, choć wcale nie było to najprostsze zadanie. Nadzieje jeszcze odżyły, gdy w doliczonym czasie czerwona kartką ukarany został Pedro. Mimo tego Roma nie była w stanie zdobyć gola na wagę remisu.

Na kwadrans przed końcem doszło do niemiłego skandalu – schodzący z boiska Edoardo Bove został obrzucony szklanymi (!) butelkami z wysokości trybun. Jedną z nich trafiła go w szyję. Szczęśliwie włoskiemu zawodnikowi nic się nie stało. Atmosfera była gęsta również na placu boju, gdy w 10 minucie doliczonego czasu czerwona kartkę za małe zamieszki na boisku zobaczył Sardar Azmoun.

W barwach Romy 58 minut na boisku spędził Nicola Zalewski.

Kacper Janoszka

Będzie afera?

SERIE A

Włoska gazeta „Tuttosport” węższy spiszek w Serie A. Dziennik od kilku wydań drąży temat pomyłek sędziowskich na korzyść Interu Mediolan. Co prawda argumentacja dziennikarzy ma pewien sens, ponieważ dokonana porównania fauli i otrzymanych żółtych kartek. Okazało się, że mediolańczycy mają najmniej żółtych kartek w całej lidze, a wcale nie faulują najrzadziej. Jednak mimo wszystko wydaje

się, że doszukiwanie się spisku w sytuacji lidera ligi włoskiej mija się z celem. Całość tekstów na temat Interu powstała przez błąd sędziego w pojedynku z Hellasem Weroną. Jednak błędy zdarzają się każdemu i nie muszą one wynikać ze złej woli arbitra, a z zupełnie innych czynników. Cała „afera” z pewnością rozejdzie się po kościach, ponieważ brakuje jakichkolwiek dowodów na to, że rzeczywiście Inter jest faworyzowany przez arbitrowi w Serie A. (KJ)

1/4 FINAŁU PUCHARU WŁOCH

■ Fiorentina – Bologna 0:0 (5:4 w karnych)

■ Lazio – AS Roma 1:0 (0:0)

1:0 – Zaccagni (51, karny)

Mecz Milan – Atalanta zakończył się po zamknięciu numeru.

GRUPA A

KTO PRÓCZ GOSPODARZY?

■ Każda reprezentacja może być zadowolona, że trafiła akurat do takiej stawki. Grupa A wydaje się niewymagająca i każdy może w niej powalczyć. Faworytem jest oczywiście Katar, będący jednak pewnym znakiem zapytania. W grudniu zmienił selekcjonera, a od czasu mistrzostw świata futbol nie rozwinął się tam tak, jak oczekiwano.

KATAR

Sukcesy: Mistrz Azji (2019)

Miejsce w rankingu FIFA: 58.

Przydomek: Kasztanowi

Trener: Tintin Marquez (Hiszpania)

Gwiazda: Akram Afif (Al-Sadd)

Prognoza: Obrońca tytułu i gospodarz turnieju to zawsze solidny kandydat do mistrzostwa. Katarczyści mierzą wysoko, choć ich selekcjoner Tintin Marquez... nie poprowadził jeszcze zespołu w ani jednym meczu, a od czasu MŚ wokół kadry piętrzą się problemy.



CHINY

Sukcesy: Wicemistrz Azji (1984, 2004), 3. miejsce (1976, 1992)

Miejsce w rankingu FIFA: 79.

Przydomek: Drużyna smoków

Trener: Aleksandar Janković (Serbia)

Gwiazda: Lei Wu (Szanghaj Port)

Prognoza: Druga najwyższa ekipa turnieju musi uważać, aby w grupie nie zaliczyć wpadki. Chiny niby były losowane z 2. koszyka, ale futbol w ich kraju od jakiegoś czasu notuje regres. Noworoczna porażka z Hongkongiem tylko to podkreśliła.



LIBAN

Sukcesy: Faza grupowa Pucharu Azji (2000, 2019)

Miejsce w rankingu FIFA: 107.

Przydomek: Cedry

Trener: Miodrag Radulović (Czarnogóra)

Gwiazda: Daniej Lajud (CF Atlante)

Prognoza: W praktyce jedna ze słabszych drużyn turnieju. Szansy może upatrywać w tym, że trafiła do miernej grupy, a awans mogą wywalczyć nawet 3 zespoły. Jej gwiazdą jest wychowany w Meksyku 24-latek, grający w tamtejszej II lidze.



TADŻYKISTAN

Sukcesy: Brak

Miejsce w rankingu FIFA: 106.

Przydomek: Perskie lwy

Trener: Petar Segr (Chorwacja)

Gwiazda: Aliszer Dżalilow (Istiklol Duszanbe)

Prognoza: Jedyne debutant turnieju. Rywalizując z Chinami czy Libanem może namieszać. Swoją siłę pokłada w ambicji i zgraniu, które wynikają z trzonu drużyny zbudowanej wokół występującego w azjatyckiej Lidze Mistrzów Istiklolu Duszanbe.



GRUPA B

STAJNIA CZARNYCH KONI

■ Nie licząc słabej w skali Azji Syrii, każdy uczestnik tej grupy może liczyć na „coś więcej”. Australia będzie atakować finat z drugiego szeregu, Uzbekistan od dłuższego czasu lawiruje w fazie pucharowej, a również Indie mają chrapkę na drugie wyjście z grupy w swojej historii. Warto śledzić tę grupę, bo być może znajduje się w niej czarny koń turnieju.

AUSTRALIA

Sukcesy: Mistrz Azji (2015), wicemistrz Azji (2011), mistrz Oceanii (1980, 1986, 2000, 2004), 2. miejsce Pucharu Konfederacji (1997), 3. miejsce Pucharu Konfederacji (2001)

Miejsce w rankingu FIFA: 25.

Przydomek: Socceroos

Trener: Graham Arnold

Gwiazda: Harry Souttar (Leicester)

Prognoza: Pewniak do awansu i do tego, by zająć daleko. Australijczycy zawsze są groźni, choć w poprzednich latach przeszli lekkie załamanie. Aktualnie to nowa drużyna, w której wielu graczy debiutowało na przestrzeni 2-3 lat.



UZBEKISTAN

Sukcesy: 4. miejsce Pucharu Azji (2011)

Miejsce w rankingu FIFA: 68.

Przydomek: Białe wilki

Trener: Srecko Katanec (Słowenia)

Gwiazda: Otabek Szukorow (bez klubu)



Prognoza: Praktycznie co Puchar Azji wychodzą z grupy i są groźni dla każdego. Choć ich przydomek brzmi „Białe wilki”, mogą stać się czarnym koniem turnieju. Jak na skalę kontynentu, bardzo solidny i równy zespół.

SYRIA

Sukcesy: 6x faza grupowa Pucharu Azji

Miejsce w rankingu FIFA: 91.

Przydomek: Orły z Qasioun

Trener: Hector Cuper (Argentyna)

Gwiazda: Omar Khribin (Al-Wahda)

Prognoza: Choć Syryjczycy starali się wzmocnić powołując do kadry graczy urodzonych w innych krajach świata, ostatnio nie radzili sobie najlepiej. Nie mają większych szans z Australią i Uzbekistanem. Będzie im trudno o wyjście z grupy.



INDIE

Sukcesy: Wicemistrz Azji (1964)

Miejsce w rankingu FIFA: 102.

Przydomek: Niebieskie tygrysy

Trener: Igor Stimac (Chorwacja)

Gwiazda: Sunil Chhetri (Bengaluru FC)

Prognoza: Najsilniejszy zespół 4. koszyka. Spróbuje wyprzedzić Syrię i powalczyć o awans z 3. lokaty, ale to nie będzie proste. Indiom udało się to tylko raz, w 1964 roku, kiedy zostały potem wicemistrzem kontynentu.



GRUPA C

STARCIE PÓŁFINALISTÓW

■ Iran i Zjednoczone Emiraty Arabskie to półfinaliści ostatniego Pucharu Azji. Tuż przed metą obie te ekipy doznały wtedy wysokich porażek i teraz liczą na rekompensatę. W obu ekipach grają znakomici napastnicy. Irańczycy mają Taremię czy Azmouna, a ZEA króla strzelców z roku 2015, Alię Mabkhouta. Warty uwagi jest powrót na turniej po 56 latach Hongkongu, który awansował w znacznej mierze dzięki fartownym eliminacjom.

IRAN

Sukcesy: Mistrz Azji (1968, 1972, 1976), 3. miejsce (1980, 1988, 1996, 2004, 2019)

Miejsce w rankingu FIFA: 21.

Przydomek: Perskie gwiazdy

Trener: Amir Ghalenoei

Gwiazda: Mehdi Taremi (Porto)

Prognoza: Jeden z głównych faworytów Pucharu. W rankingu FIFA wyprzedzany tylko przez Japonię. Na sukces w mistrzostwach Azji czeka już 48 lat! Po raz pierwszy od 2011 roku Iran jest prowadzony przez... Irańczyka.



ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE

Sukcesy: Wicemistrz Azji (1996), 3. miejsce (2015, 2019)

Miejsce w rankingu FIFA: 64.

Przydomek: Białe koszule

Trener: Paulo Bento (Portugalia)

Gwiazda: Ali Mabkhout (Al-Jazira)

Prognoza: Chwalony za swoją pracę z kadrą jest niedoszły selekcjoner Polski, Paulo Bento. ZEA w ostatnich latach znakomicie radziły sobie w Pucharze Azji. Ich gwiazdą jest Ali Mabkhout, król strzelców turnieju z 2015 roku.



PALESTYNA

Sukcesy: Faza grupowa Pucharu Azji (2015, 2019)

Miejsce w rankingu FIFA: 99.

Przydomek: Lwy Kanaan

Trener: Makram Dabboub (Tunezja)

Gwiazda: Oday Dabbagh (RSC Charleroi)

Prognoza: Z wiadomych względów mecze Palestyny przepełnione będą politycznymi podtekstami. Piłkarze na tej fali będą liczyć na historyczny awans, choć seria 8 meczów bez wygranej oraz obecność Iranu i ZEA w grupie nie napawają optymizmem.



HONGKONG

Sukcesy: 3. miejsce w Pucharze Azji (1956)

Miejsce w rankingu FIFA: 150.

Przydomek: Smoki

Trener: Joern Andersen (Norwegia)

Gwiazda: Matt Orr (Guangxi Pingguo Haliao)

Prognoza: Najniżej klasyfikowany uczestnik mistrzostw w rankingu FIFA. „Smoki” nie grały w PA od 1968 roku i na udział czekały najdłużej spośród wszystkich uczestników. Były pierwszym brązowym medalistą turnieju w historii, ale teraz będą dostarczać tylko punktów.

Fawo
jest Ja

Rozmowa z Takashim Morimoto,

Kto jest faworytem rozpoczynającego się w piątek w Katarze Pucharu Azji?

– Japonia. I nie mówię tego dlatego, że jestem Japończykiem. Powodem, dla którego mamy w tej chwili najlepszą reprezentację na kontynencie, jest to, że mamy wielu topowych graczy w czołowych i silnych europejskich ligach. Można wymienić kilka nazwisk. Obrońca Takehiro Tomiyasu gra w Arsenalu, a Ko Itakura w Borussii Mönchengladbach. Pomocnicy to kapitan Wataru Endo z Liverpoolu, Hidemasu Morita ze Sportingu Lizbona, dwójka ze Stade Reims, Junya Ito oraz Keito Nakamura, a do tego Takefusa Kubo z Realu Sociedad, Kaoru Mitoma z Brighton czy Takumi Minamino z AS Monaco. Jest też grający w Feyenoordzie napastnik Ayase Ueda.

Ale nie wszyscy są zdrowi i nie wszyscy pojechali do Kataru, prawda?

– Tak, brakuje Daichiego Kamady z Lazio i czołowego strzelca Celticu Kyogo Furuhashiego, ale to nie przeszkodzi. To nie są jakieś duże osłabienia.

Co jeszcze świadczy na korzyść japońskiej reprezentacji?

– Ostatnie rezultaty, a przede wszystkim 9 kolejnych wygranych, w tym 4:1 z Niemcami i 4:2 z silną Turcją. Japo-

nia Puchar Azji w przeszłości zdobywała kilka razy, bo w 1992, 2000, 2004, 2011, ale ta obecna reprezentacja jest mocniejsza niż w poprzednich zwycięskich czasach!

Jaką pozycję w reprezentacji ma selekcjoner Hajime Moriyasu?

– Mamy do czynienia z pierwszą taką sytuacją, gdzie trener reprezentacji prowadzi naszą drużynę w Pucharze Azji po mistrzostwach świata. Moriyasu wie, co robi, a piłkarze pod jego ręką również. Mamy dobrze taktycznie funkcjonującą drużynę, co pokazał mundial w Katarze (tam Japonia wygrała po 2:1 z Niemcami i Hiszpanią – przyp. red.). Piłkarze wiedzą, jak grać i to widać po wynikach naszego narodowego zespołu.

W kadrze mogli być zawodnicy związani z polskimi klubami?

– Ryoya Morishita, który właśnie trafił do Legii Warszawa, nie został powołany przez Moriyasu z tego powodu, żeby mógł się lepiej zaadaptować w polskim klubie. Z kolei grający jeszcze niedawno w Górniku Zabrze Kanji Okunuki zadebiutował w naszej reprezentacji 1 stycznia w meczu przeciwko Tajlandii, ale w ostatecznej 26-osobowej kadrze na turniej niestety się nie znalazł. W tej chwili w japońskiej reprezentacji



Trener Hajime Moriyasu (w garniturze) ma poprowadzić Japonię do...

rytem Japonia

japońskim menedżerem piłkarskim

nie brakuje dobrych zawodników. Myślę, że Okunuki dostanie swoją szansę w kolejnych meczach, w eliminacjach do mistrzostw świata.

Co można powiedzieć o największych rywalach Japonii, przykładowo o reprezentacji Arabii Saudyjskiej, z którą Polska mierzyła się na mundialu w Katarze?

– Na pewno to zespół, który stać na wiele. Ich selekcjoner Roberto Mancini ma doświadczenie i ma do swojej dyspozycji grupę dobrych zawodników. Wszyscy grając z nimi będą jednak nastawieni na defensywę, a to dla Saudyjczyków problem. W ostatnim czasie mieli problem ze zdobywaniem goli, a mimo przewagi i dobrej gry w polu przegrywali. Inna rzecz, to nie tak łatwo trafić do mentalności ich graczy, a Mancini nie miał na to wiele czasu. Co do Arabii Saudyjskiej, to dzięki takim zawodnikom, jak Ronaldo czy Neymar, o ich lidze jest głośno na świecie, ale wszyscy ich piłkarze grają w domu, a nie w europejskich klubach. Tutaj jest różnica między nimi, a takimi drużynami, jak Japonia, Korea czy Iran.

Właśnie – groźni Koreańscy czy Iran. Czego można się spodziewać po tych reprezentacjach?

– Koreańscy mają jakoś i indywidualności, jak Sona



z Tottenhamu czy Lee Kanga z PSG. Ale Juergen Klinsmann potrzebuje trochę czasu, żeby zbudować dobrze funkcjonującą jedenastkę. Tam ważniejsze niż Puchar Azji wydają się eliminacje do mundialu 2026. Mistrzem kontynentu nie byli od 1960 roku. Natomiast są reprezentacją, która od 1986 gra regularnie w mistrzostwach świata! Żadna inna azjatycka reprezentacja nie ma takiego wyniku. W półfinale Korea może się zmierzyć z Katarą i będzie to dla niej trudny pojedynek, bo gospodarze są niesamowicie zdeterminowani, a poza tym mogą liczyć na wsparcie swoich kibiców. Mają jednak problem, bo w grudniu odszedł ich trener, doświadczony Carlos Queiroz. Iran? Mogą być bardzo groźni, a poza tym, jak w przypadku gospodarzy, mogą liczyć na doping swoich fanów, których do Kataru przyjadą pewnie tysiące. Akurat oni potrafią stworzyć niesamowitą atmosferę! Też mają dobrych jakościowo graczy, bo jest Taremi z FC Porto, Azmoun z Romy. Grają ofensywnie, ale to dla nas dobrze, bo Japonia z takimi zespołami potrafi grać. W 2019 w półfinale Pucharu Azji pokonaliśmy ich 3:1.

A Australia, która triumfowała w Pucharze Azji w 2015, a cztery lata wcześniej była druga?

– To już nie jest ta Australia sprzed lat, choćby z mistrzostw świata 2006, kiedy w drużynie były takie postacie, jak Kewell, Cahill czy Viduka. Ich trener Graham Arnold nie zdziała cudów, bo dobre przygotowanie fizyczne to za mało, żeby coś osiągnąć. 20-25 lat temu mieli wielu graczy w dobrych europejskich klubach, teraz przykładowo Mitchell Duke gra w drugoligowym japońskim klubie Machida Zelvia.

**Rozmawiał
Michał Zichlarz**



piątego kontynentalnego triumfu.

GRUPA D

CIĘCIE SAMURAJSKIEGO MIECZA

■ Nikt nie wyobraża sobie innego scenariusza niż Japonia bijąca boleśnie każdego kolejnego rywala grupowego. „Samurajowie” są głównym faworytem Pucharu Azji i postrzega się ich tak w praktycznie każdym zakątku globu. Mają znakomity skład, pełen grających regularnie w mocnych ligach europejskich zawodników. Oczekuje się, że Japonia potraktuje grupę jako pas startowy i dopiero po awansie rozłoży szeroko skrzydła.

JAPONIA

Sukcesy: Mistrz Azji (1992, 2000, 2004, 2011), wicemistrz Azji (2019), 2. miejsce Pucharu Konfederacji (2001)

Miejsce w rankingu FIFA: 17.

Przydomek: Niebiescy Samurajowie

Trener: Hajime Moriyasu

Gwiazda: Takefusa Kubo (Real Sociedad)

Prognoza: Główny kandydat do mistrzostwa. Brak chociaż awansu do finału będzie dla Japończyków katastrofą. Są w znakomitej formie, co udowodnili np. pokonując 4:1 Niemców. Ich słabym punktem są bramkarze, ale rekompensuje to reszta składu.



IRAK

Sukcesy: Mistrz Azji (2007)

Miejsce w rankingu FIFA: 63.

Przydomek: Lwy Mezopotamii

Trener: Jesus Casas (Hiszpania)

Gwiazda: Ali Adnan (Mes Rafsanjan)

Prognoza: Jedna z młodszych ekip turnieju. Nie będzie mierzyła niżej niż ćwierćfinał. Ma w składzie wielu nieograniczonych zbyttno w reprezentacji zawodników, którzy na co dzień występują w nieco mniej prestiżowych ligach europejskich (np. Holandia, Skandynawia).



WIETNAM

Sukcesy: Ćwierćfinał Pucharu Azji (2007, 2019)

Miejsce w rankingu FIFA: 94.

Przydomek: Złote gwiazdy

Trener: Philippe Troussier (Francja)

Gwiazda: Van Toan Nguyen (Thiep Xanh Nam Dinh)

Prognoza: Najniższy zespół Pucharu Azji. Dwa razy grał na turnieju, dwa razy docierał do ćwierćfinału. Teraz jednak nie powinien liczyć na cuda, bo Wietnamczycy grają gorszą piłkę niż na poprzednich mistrzostwach.



INDONEZJA

Sukcesy: 1/8 finału MŚ (1938), 4x faza grupowa Pucharu Azji

Miejsce w rankingu FIFA: 146.

Przydomek: Czerwono-biali

Trener: Tae-yong Shin (Korea Pd.)

Gwiazda: Sandy Walsh (KV Mechelen)

Prognoza: Najmłodsza drużyna turnieju. Z powodu dyskwalifikacji nie mogła wystąpić na PA w 2019 roku. W jej szeregach występują m.in. znany z Lechii Gdańsk Egy Maulana Vikri. Ogólnie jest to słaba drużyna, poziomem porównywalna do Hongkongu.



GRUPA E

PODWALINY POD KORONĘ

■ Koreańczyk z Tottenhamu Son Heung-min jest głównym kandydatem do korony króla strzelców Pucharu Azji. Niewykluczone, że swój bilans solidnie napocznie już w fazie grupowej. Korea Południowa nie ma w niej godnego sobie rywala. Pozostała trójka jest zaś siebie warta i będzie pewnie szarpać się o 2. lokatę.

KOREA POŁUDNIOWA

Sukcesy: Mistrz Azji (1956, 1960), wicemistrz Azji (1972, 1980, 1988, 2015), 3. miejsce (1964, 2000, 2007, 2011), 4. miejsce MŚ (2002)

Miejsce w rankingu FIFA: 23.

Przydomek: Tygrysy Azji

Trener: Juergen Klinsmann (Niemcy)

Gwiazda: Son Heung-min (Tottenham)

Prognoza: Zawsze „kręcą się” wokół ścistej czotówki, ale nie wygrali od 64 lat. Mają w swoich szeregach najlepszego piłkarza Azji, czyli Heung-min Sona, ale nie potrafili tego jak na razie skonsumować. Główny kandydat do rzucenia rękawicy Japonii.



JORDANIA

Sukcesy: Ćwierćfinał Pucharu Azji (2004, 2011)

Miejsce w rankingu FIFA: 87.

Przydomek: Rycerscy

Trener: Houcine Ammouta (Maroko)

Gwiazda: Mousa Al-Tamari (Montpellier)

Prognoza: Duży nacisk położą na defensywę, czym będą chcieli



zapewnić sobie miejsce za plecami Koreańczyków. Dużą nadzieję pokładają w swojej gwiazdce, Mousie Al-Tamarim, który dla Jordańczyków jest postacią tego kalibru, co Son dla Korei.

BAHRAJN

Sukcesy: 4. miejsce Pucharu Azji (2004)

Miejsce w rankingu FIFA: 86.

Przydomek: Czerwoni

Trener: Juan Antonio Pizzi (Hiszpania)

Gwiazda: Ali Madan (Ajman Club)

Prognoza: Właściwie już stały bywalec Pucharu Azji, z podobnym potencjałem, co Jordania. Różnica między nimi jest taka, że Bahrajn nie dysponuje aż tak wyraźną gwiazdą indywidualną.



MALEZJA

Sukcesy: 3x faza grupowa Pucharu Azji

Miejsce w rankingu FIFA: 130.

Przydomek: Tygrysy

Trener: Pan-gon Kim (Korea Pd.)

Gwiazda: Dion Cools (Buriram United)

Prognoza: Nadzieją Malezji w tej grupie będzie to, że z Jordanią i Bahrajnem żadne potęgi. Ich najlepszy zawodnik i kapitan zespołu, Dion Cools, gra w obronie. Jeśli „Tygrysy” odpowiednio się zacementują, mogą pokusić się o historyczny awans.



GRUPA F

ROSĄCE APETYTY

■ Każda drużyna grupy F chce czegoś więcej. Saudyjczycy mocno zainwestowali w futbol i ściągnęli znanego selekcjonera, dlatego oczekują powrotu obfitych dekad, z regularnie zakładanymi na szyję medalami. Natomiast Oman i Kirgistan, choć na papierze jakością nie grzeszą, chcą poprawić swoje „życiówki” z poprzedniego Pucharu i posmakować ćwierćfinału. Z tego powodu wszyscy liczą na... gładkie ogrywanie Tajlandii.

ARABIA SAUDYJSKA

Sukcesy: Mistrz Azji (1984, 1988, 1996), wicemistrz Azji (1992, 2000, 2007), 1/8 finału MŚ (1994), 2. miejsce Pucharu Konfederacji (1992)

Miejsce w rankingu FIFA: 56.

Przydomek: Zielone Sokoty

Trener: Roberto Mancini (Włochy)

Gwiazda: Salem Al-Dawsari (Al-Hilal)

Prognoza: Marzą o powrocie do dyspozycji, jaką prezentowali w Pucharze Azji w latach 1984-2007. W 2 z 3 ostatnich edycji nawet nie wychodzili z grupy, co było dla nich ogromnym polickiem. Teraz sukces ma zapewnić aktualny mistrz Europy, trener Roberto Mancini.



OMAN

Sukcesy: 1/8 finału Pucharu Azji (2019)

Miejsce w rankingu FIFA: 74.

Przydomek: Czerwoni

Trener: Branko Ivanković (Chorwacja)

Gwiazda: Jameel Al-Yahmadi (Al-Kharitiyath SC)

Prognoza: W ostatnim czasie wiele elementów „zatrzybito” w Omanie tak, jak należy. Awans z grupy wydaje się pewny, a „Czerwoni” marzą też o czymś więcej. Wciąż żywy jest tam przedmundialowy sparing z Niemcami, kiedy Azjaci postraszyli słynny „Die Mannschaft”!



KIRGISTAN

Sukcesy: 1/8 finału Pucharu Azji (2019)

Miejsce w rankingu FIFA: 98.

Przydomek: Białe sokoty

Trener: Stefan Tarkovic (Słowacja)

Gwiazda: Tamirlan Kozubajew (Eastern FC)

Prognoza: Na ostatnich mistrzostwach Azji debiutowali na wielkiej imprezie i od razu wyszli z grupy. Teraz mają podobne zamiary, tym bardziej że prowadzi ich były selekcjoner Słowacji, Stefan Tarkovic. Ich główną rolą będzie próba zaskakiwania faworytów.



TAJLANDIA

Sukcesy: 3. miejsce Pucharu Azji (1972)

Miejsce w rankingu FIFA: 113.

Przydomek: Bojowe słonie

Trener: Masatada Ishii (Japonia)

Gwiazda: Supachok Sarachat (Hokkaido Consadole Sapporo)

Prognoza: Na ostatnim turnieju wyszli z grupy, ale teraz będzie trudno o powtórkę. Druga najniższa ekipa Pucharu Azji. Brakuje im jakości, a selekcjoner Ishii poprowadził drużynę tylko w jednym meczu – zbierając srogie lanie od skrajnie rezerwowej Japonii.



**Opracował
Piotr Tubacki**

Normalnie się da

Prezes GKS-u Katowice Krzysztof Nowak ma za sobą niemal rok zupełnie nowych wyzwań.

Przypomnijmy, że 27 lutego 2023 roku rada nadzorcza GKS GieKSa Katowice SA podjęła uchwałę o powołaniu **Krzysztofa Nowaka** na wiceprezesa zarządu. W ten sposób człowiek od 30 lat związany z Akademią Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach, pełniący role dyrektora biura rektora i dyrektora administracyjnego oraz - przez 12 lat - dyrektora największego w Polsce wielosekcyjnego KS AZS AWF Katowice, wszedł w zupełnie nowy świat.

Próba zrozumienia

- Prezesem GKS-u jestem od września, ale niedługo minie rok od dnia, w którym zostałem wiceprezesem - mówi Nowak. - Wtedy wydawało mi się, że najważniejszym problemem klubu są kibice, bo byliśmy na świecie i pod ostrzałem. Kiedy rozpocząłem działalność, pomyślałem sobie, że najpierw muszę zrozumieć to zjawisko, tym bardziej że przyszedłem z AZS-u AWF, klubu akademickiego, czyli jakby z innego świata. W lutym padała pierwsza propozycja prezydenta Marcina Krupy, więc zacząłem się wgłębiać w temat. Czasu niespodziewanie miałem trochę więcej niż myślałem, bo mój poprzednik Marek Szczerbowski odchodził przez pół roku i zrobiła się z tego telenowela, ale to nieważne. Istotne jest to, że się zgodziłem, ale nie wiem czy taką samą decyzję podjąłbym dziś, mając wiedzę, którą mam obecnie... Kiedy już jednak zacząłem o tym myśleć, zastanawiałem się głównie nad tym, za co jesteśmy krytykowani. Okazało się, że nie za to, że już niemal 20 lat jesteśmy poza ekstraklasą. Nie za to, że jesteśmy klubem wielosekcyjnym, bo tak zaplanowały sobie władze miasta. Piętnowani byliśmy za to, że jest konflikt z kibicami, że prezesa chcą wywozić na taczce, co na pewno nie jest powszechnym zjawiskiem. Dlatego w pierwszym tygodniu spotkałem się z grupą dowodzącą kibicami.

Czasem chodzi o drobiazgi

Pedagogiczne podejście, wypracowane w salach wykładowych AWF, przydało się w rozmowach. - Posta-



Przejmując stery w GieKSie, Krzysztof Nowak wszedł w zupełnie nowy świat.

nowilem wysłuchać ich argumentów i rozumiałem, że to nie jest tak, iż 100 procent ich uwag i żądań jest przeciwko nim - twierdzi prezes GieKSy. - Od razu zaznaczyłem, że przez wzgląd na mojego świętej pamięci brata, który był prokuratorem, oraz przez moje przekonania, nie pójdę na żadne nielegalne układy. Okazało się, że czasem chodzi o drobiazgi. Usłyszałem na przykład, że kibice, jadąc na mecz do Bielska-Białej, zorganizowali się w grupie 3 tysięcy i chcieli zostawić swoje samochody na parkingu przed naszym stadionem, żeby pojechać autokarami, ale usłyszeli, że nie mogą, bo kto za ten parking zapłaci? Okazuje się, że tym parkingiem zawiaduje Akademia GKS-u. Zapytałem więc w klubie, ile kosztuje taki „wynajem”, czyli wyłączenie tego miejsca na kilka godzin? Okazało się, że to koszt 40 złotych za godzinę dla parkingowego. I my zrobiliśmy problem na całą Polskę, a rozwiązanie kosztowało 120 złotych. Zamiast rozmowy preferowano postawę „nie, bo nie”. Następny problem wynikał z tego, że gdy autokary wróciły, to będący po „wycieczce” kibice wyrzucali śmieci pod bramą. Znowu zrobił się wielki problem, a wystarczyło postawić kontener. Mój szanowny poprzednik odpowiadał jednak - „ja nie będę za to płacił”. Gdy zapytałem, ile kosztuje podstawienie kontenera na ten czas, usłyszałem: „100 złotych z jakimś hakiem”. Przed następnym wyjazdem poleciłem więc podstawić kontener i kibice, przesiadając się do swo-

ich samochodów, do niego, a nie pod bramą, wyrzucili śmieci. Podają to jako przykład podejścia do problemu, bo konflikt został zażegnany. Gdy jednak wychodzisz z założenia, że masz do czynienia z chuliganami, a nawet może więcej, czyli bandytami, to się zamykasz i narażasz na atak.

Znaleźć wspólne pole

Krzysztof Nowak nie stawia się w roli kibica, ale stara się zrozumieć kogoś, kto mocno utożsamia się z klubem oraz od lat identyfikuje się z nim na dobre i złe. - Uznałem tylko, że to są ludzie - wyjaśnia sternik katowickiego klubu. - Okazało się, że wśród nich są bardzo inteligentne osoby, związane z tym klubem od wielu lat. Na dowód podam treść pytania, które ostatnio do mnie trafiło: „Mam 40 lat. Na mecze hokeistów GieKSy chodzę od 32. Kiedy będzie nowa hala?”. W tej materii akurat niewiele mogę powiedzieć, ale chodzi mi o to, że takich ludzi trzeba docenić, trzeba znaleźć wspólne pole. Nie można jednak iść na całkowite ustępstwa, choć zdaję sobie sprawę, że próba przesuwania tej granicy ze strony kibiców będzie nieustanna. Dogadaliśmy się jednak w życiowych sprawach i dopóki możemy coś zrobić wspólnie, to staramy się być razem, tak jak na ubiegłorocznym turnieju drużyn kibiców klubów zaprzyjaźnionych z GKS-em. Chodziłem między nimi i co rusz słyszałem: „dzień dobry, panie prezesie”. Porozmawiałem z nimi, posłuchałem, zareagowałem i tyle. A gdy w przedostatniej kolejce minionego se-

sporo nowych wyzwań. - Kiedy otrzymałem nominację na prezesa i spotkałem się z wiceprezydentem Bogumiem Sobulą, któremu podlegają spółki miejskie, bo nasz klub jest właśnie spółką miejską, to zostałem mi postawiony jeden cel - wyjaśnia prezes. - I to niesportowy. Usłyszałem, że mam... pilnować budżetu. Ponieważ dotacja z miasta na 2024 rok jest taka sama jak na poprzedni, nie mamy wielkiego pola manewru, także na rynku transferowym. Na razie odszedł Rafał Figiel (trafił do III-ligowej Lechii Zielona Góra - przyp. red.), więc mamy miejsce na jednego zawodnika. Sprawa jest prosta, a jako prezes, który wykonuje polecenia szefów, nie zadłużam klubu. Miniony rok skończyłem na plusie. Jeżeli dostanę zadania sportowe, to będę je realizował i będę się z nich rozliczał. Te cele, które są w tej chwili, wyznaczyłem sobie sam, a dokładniej rzecz ujmując z dyrektorami sportowymi czterech sekcji. Piłkarki nożne mają zdobyć medal, bo jeśli bronią tytułu, nie może być inaczej. W hokeju, po przegraniu z GKS-em Tychy Superpucharze i porażce w półfinale Pucharu Polski z JKH GKS Jastrzębie, do uratowania sezonu pozostał nam już „tylko” mistrzowski tytuł. Jesteśmy jednak na dobrej drodze do zdobycia trzeciego z rzędu złota, więc trener Jacek Płachta i jego podopieczni dostali zadanie - minimum półfinał. Mówiąc o piłce nożnej mężczyźni powiedziałem o miejscu w szóście, ale to jest mój cel. Nikt nie żąda od nas awansu. Uznałem jednak, że skoro mamy sta-

bilną kadrę i z niektórymi drużynami rozegraliśmy fantastyczne mecze, że wymienię choćby pokonanie Wisły Płock 4:1, to znaczy, że zespół ma możliwości, tylko trzeba je uwolnić. Po rundzie jesiennej znam już niektóre mechanizmy psychologii, więc będę się starał z nich korzystać. Jak zobaczyłem, że po teoretycznym doliczeniu 3 punktów za zwycięstwo w zaległym meczu z Miedzią Legnica, z którą zmierzmy się 27 lutego, możemy mieć tylko 4 punkty straty do strefy barażowej, to dlaczego nie mamy myśleć o miejscu w szóście. W środowisku GieKSy łapią się za głowę, mówiąc „co ten prezes opowiada, przecież my mamy walczyć o utrzymanie”. Na takie stwierdzenie mam jedną, krótką odpowiedź i nie podpieram się przeszłością działacza, bo etap dyrektorowania w AZS AWF mam już za sobą i 10 medali olimpijskich zdobytych przez „moich” zawodników to zupełnie inny rozdział. Sięgam znacznie bliżej, upierając się, że słowo „utrzymanie” nie pasuje do mentalności sportowca. Dla mnie zadowolenie z 14. miejsca jest niepojęte! Rozumiem kibiców, którzy mówią mi: „prezesie, już 20 lat jesteśmy poza ekstraklasą jak długo jeszcze”, a tym, którzy uważają, że nie mamy takich możliwości, odpowiadam: „Puszcza Niepołomice awansowała”. Gdy ktoś mówi: „nie ma pieniędzy”, odpowiadam: „Puszcza awansowała”. Gdy ktoś zarzuca brak bazy, opowiadam: „Puszcza Niepołomice”. I po prostu uważam, że normalnie się da.

Jerzy Dusik



Katowiczanki mają w tym sezonie stanąć na podium.

Piłka ręczna ■ Mistrzostwa Europy mężczyzn

FAZA GRUPOWA			
GRUPA A - DUSSELDORF/BERLIN		GRUPA D - BERLIN	
Francja - Macedonia Płn. 39:29 (17:13)		11.01. Słowenia - Wyspy Owcze 18.00	
10.01. Niemcy - Szwajcaria 20.45		11.01. Norwegia - Polska 20.30	
14.01. Szwajcaria - Francja 18.00		13.01. Polska - Słowenia 18.00	
14.01. Macedonia Płn. - Niemcy 20.30		13.01. Wyspy Owcze - Norwegia 20.30	
16.01. Macedonia Płn. - Szwajcaria18.00		15.01. Polska - Wyspy Owcze 18.00	
16.01. Francja - Niemcy 20.30		15.01. Norwegia - Słowenia 20.30	
 1. Francja 1 2 39:29		 Norwegia	
 2. Macedonia Płn. 1 0 29:39		 Słowenia	
 Niemcy		 Polska	
 Szwajcaria		 Wyspy Owcze	
GRUPA B - MANNHEIM		GRUPA E - MANNHEIM	
12.01. Austria - Rumunia 18.00		11.01. Holandia - Gruzja 18.00	
12.01. Hiszpania - Chorwacja 20.30		11.01. Szwecja - Bośnia i Herc. 20.30	
14.01. Rumunia - Hiszpania 18.00		13.01. Bośnia i Herc. - Holandia 18.00	
14.01. Chorwacja - Austria 20.30		13.01. Gruzja - Szwecja 20.30	
16.01. Chorwacja - Rumunia 18.00		15.01. Bośnia i Herc. - Gruzja 18.00	
16.01. Hiszpania - Austria 20.30		15.01. Szwecja - Holandia 20.30	
 Hiszpania		 Szwecja	
 Austria		 Holandia	
 Chorwacja		 BiH	
 Rumunia		 Gruzja	
GRUPA C - MONACHIUM		GRUPA F - MONACHIUM	
12.01. Islandia - Serbia 18.00		11.01. Portugalia - Grecja 18.00	
12.01. Węgry - Czarnogóra 20.30		11.01. Dania - Czechy 20.30	
14.01. Czarnogóra - Islandia 18.00		13.01. Czechy - Portugalia 18.00	
14.01. Serbia - Węgry 20.30		13.01. Grecja - Dania 20.30	
16.01. Serbia - Czarnogóra 18.00		15.01. Czechy - Grecja 18.00	
16.01. Islandia - Węgry 20.30		15.01. Dania - Portugalia 20.30	
 Islandia		 Dania	
 Węgry		 Portugalia	
 Serbia		 Czechy	
 Czarnogóra		 Grecja	
FAZA ZASADNICZA			
GRUPA I - KOLONIA		GRUPA II - HAMBURG	
18.01. C1 - B2 15.00		17.01. F1 - E2 15.00	
18.01. A2 - C2 17.45		17.01. D2 - F2 17.45	
18.01. A1 - B1 20.30		17.01. D1 - E1 20.30	
20.01. C1 - B1 15.00		19.01. F1 - E1 15.00	
20.01. A1 - C2 17.45		19.01. D1 - F2 17.45	
20.01. A2 - B2 20.30		19.01. D2 - E2 20.30	
22.01. A1 - B2 15.00		21.01. D1 - E2 15.00	
22.01. A2 - C1 17.45		21.01. D2 - F1 17.45	
22.01. B1 - C2 20.30		21.01. E1 - F2 20.30	
24.01. A1 - C1 15.00		23.01. D1 - F1 15.00	
24.01. A2 - B1 17.45		23.01. D2 - E1 17.45	
24.01. B2 - C2 20.30		23.01. E2 - F2 20.30	
1. A1		1. D1	
2. A2		2. D2	
3. B1		3. E1	
4. B2		4. E2	
5. C1		5. F1	
6. C2		6. F2	
FAZA PUCHAROWA			
O 5. MIEJSCE - KOLONIA			
I 3 26.01. 15.00		II 3	
PÓŁFINAŁY - KOLONIA			
(1) I 1 26.01. 17.45		II 2	
(2) II 1 26.01. 20.30		I 2	
O 3. MIEJSCE - KOLONIA			
przegrany (I) 28.01. 15.00		przegrany (2)	
FINAL - KOLONIA			
wygrany (I) 28.01. 17.45		wygrany (2)	



Marcin Lijewski liczy, że jego podopieczni pójną za nim w ogień.

Chcę mieć kadrę walczących wariatów - mówi trener Marcin Lijewski, którego drużyna rozpocznie dziś udział w EHF Euro. Na „dzień dobry” Norwegia.

Nikt nie ma wątpliwości, że Marcin Lijewski był zawodnikiem wybitnym. Trudno bowiem znaleźć dobrze zbudowanego dwumetrowca, potrafiącego z piłką zrobić wszystko i to lewą ręką. Te umiejętności sprawiły, że „Szeryf”, taka ksywka przyłgnała do niego podczas bogatej oraz pełnej sukcesów kariery, na długie lata stał się kluczową postacią kadry i dawał jej bardzo dużo. 251 meczów i 711 bramek stawia 47-latkę w ścisłej czołówce, a 10 występów na turniejach mistrzowskich (srebro i brąz MŚ) chciałby mieć w swym dorobku pewnie każdy z jego obecnych podopiecznych. W tym zestawie są również ME z 2010 roku w Austrii, najlepsze spośród 11 w wykonaniu biało-czerwonych, zakończone tuż za podium po porażce z Islandczykami w „małym finale”. Wcześniej jednak drużyna Bogdana Wenty robiła furorę, pokonując w grupie Niemców, Szwedów i remisując ze Słowenią, a w fazie zasadniczej okazała się lepsza od Hiszpanów, Czechów, a sposób na nią znaleźli jedynie Francuzi i Chorwaci, mistrzowi i wicemistrzowie Starego Kontynentu.

Udział w 4. miejscu miał również Marcin Lijewski, który dziś zadebiutuje na wielkiej imprezie w roli szkoleniowca i z pewnością marzy o sukcesie. - Marzenia są po to, żeby się spełniały - powiedział pod koniec marca zeszłego roku, ale wówczas miał na myśli

nominację na selekcjonera. ZPRP obdarzył go olbrzymim zaufaniem, podpisując umowę do lutego 2028 roku, czyli na okres kwalifikacji do dwóch turniejów olimpijskich. Na tegoroczne igrzyska w Paryżu - z powodu kiepskiego występu na zeszłorocznych MŚ - droga jest kręta, ale o te w Los Angeles od początku do końca odpowiedzialny będzie Lijewski.

Na ten moment jego głowę zaprzęta Euro, która dla jego wybrańców stanowić będzie niemałe wyzwanie.

3 TRENERÓW prowadziło biało-czerwonych w eliminacjach Euro. Rozpoczął Patryk Rombel, kontynuował Bartosz Jurecki, a zakończył Marcin Lijewski, który w tej roli ma już 9 meczów (6 zwycięstw, 3 porażki).

KADRA NA EURO
Bramkarze: Mateusz Kornecki, Jakub Skrzyniarz; **skrzydłowi:** Mikołaj Czaplinski, Mateusz Kosmala, Jakub Szyszko, Przemysław Urbaniak; **rozgrywający:** Michał Daszek, Piotr Jędraszczyk, Michał Olejniczak, Paweł Paterek, Ariel Pietrasik, Jakub Powarzyński, Damian Przytuta, Szymon Sićko; **obrotowi:** Bartłomiej Bis, Dawid Dawydzik, Maciej Gębała, Kamil Syprzak.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Pierwszego gola na tegorocznych ME zdobył Macedończyk Filip Taleski, ale jego drużyna musiała uznać wyższość Francji.

- Chcę mieć kadrę walczących wariatów. Chcę mieć ludzi, którzy, nie patrząc na stawkę meczu czy jego wynik, będą grali od początku do końca na 100 procent zaangażowania i możliwości. Cofając się do moich czasów, pragnę przypomnieć, że nie byliśmy najlepszymi piłkarzami ręcznymi na świecie, ale nadrabialiśmy niesamowitym charakterem, który w wielu meczach pozwolił nam zyskać jedną czy dwie bramki przewagi, które potem decydowały o końcowym wyniku. Chciałbym, żeby dzisiejsza reprezentacja także szła w tym kierunku - powiedział Lijewski na stronie związku. - Już w meczu z Norwegami, jednym z faworytów turnieju, zobaczymy, ile mamy jakości i jak długo będziemy w stanie nawiązać z nimi walkę. Mam nadzieję, że do samego końca, bo wtedy to spotkanie może nas bardzo zbudować. Potem czeka nas kluczowy w kontekście wyjścia z grupy mecz ze Słowenią. Jeśli udałoby nam się uzyskać awans, to byłoby spełnienie snu.

Więcej chyba nie trzeba dodawać. Trener wie, że dwaj pierwsi rywale są wyżej notowani, a w ostatnich meczach byli lepsi. Zebrał jednak na ich temat sporo materiałów i będzie chciał ich przechrzyć. O Wypach Owczych na razie nie myśli, choć ma do nich szacunek. Wczoraj był zmuszony podjąć ostatnią personalną decyzję, wykreślając z turniejowej „18” bramkarza Adama Morawskiego. Pozostanie on jednak „pod parą”, bo podczas turnieju istnieje możliwość wymiany zawodników.

Marek Hajkowski

Krautmeyer nie pomógł

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Tuż po Bożym Narodzeniu w klubie z Kalisza doszło do zmiany trenera. Łukasz Kobusiński, który ze Szczepiornem Energą wygrał 1. ligę, a następnie turniej barażowy o historyczny awans do elity, zastąpił Pether Krautmeyer. 55-latek przygodę trenerską rozpoczął w rodzinnej Szwecji, kontynuował w Norwegii, jednak przez ostatnie kilkanaście lat związany był z duńskim Holstebro. Czterokrotnie dochodził do finału Pucharu EHF i trzykrotnie wygrał. Łącznie zdobył 12 medali w lidze i pucharze Danii. - Telefon z Kalisza trafił się we właściwym czasie. Wiem, że czeka nas trudne zadanie, ale nie boję się wyzwań i głęboko wierzę, że uda nam się zrealizować cel, jakim jest utrzymanie - powiedział Krautmeyer. Debiutu nie będzie jednak mitem wspominał. Kaliszanki, grające bez czołowej kotwicy Katarzyny Wilczek, ale za to z czarnogórską rozgrywką Branką Konatar, w Lublinie nie miały większych szans i już po pierwszej połowie mecz był praktycznie rozstrzygnięty.

■ MKS FunFloor Lublin - AWS Energa Szczepiorn Kalisz 38:26 (19:10)

LUBLIN: Wdowiak, Osowska - Pietras, Posavec 3, Tomczyk 1, Noga 1, M. Więckowska 5/1, Płomińska 6/1, Daria Szynkaruk 6/1, Achruk 1, D. Więckowska, Masna 3, Pastuszka 4, Roszak 5, Kovarzova 2, Szczepaniak 1. **Kary:** 10 min. **Trener** Edyta MAJDZIŃSKA.

KALISZ: Falińska, Kucharczyk, Prudzenica - Pilotowska 1, Boryłowska 7, Stanisławczyk 3, Mitek 2, P. Kucharska 2, Kaczmarek 1, Lisewska 4/3, Czarpacka 4, Gliwińska 2, Kisiele-Stężała, Konatar. **Kary:** 8 min. **Trener** Pether KRAUTMEYER.

■ Start Elbląg - KGHM MKS Zagłębie Lubin 22:35 (9:15)

START: Ciągła, Radojčić - Pahrabicka 4, Stapurewicz 3, Macedo 3, Głębocka, Novais-Bancilon 5/2, Weber 3, Wołoszyk 1, Grabińska 1, Tarczyłuk 1, Kuźmińska 1, Owczarek. **Kary:** 4 min. **Trener** Roman MONT.

ZAGŁĘBIE: Malickiewicz, Zima - Górna 4, Kochaniak-Sala 4, Machado-Matieli 6, Milojević 4, Bujnochova 3, Michalak 5, Szarkova 3, Przywara 2, Zych, Jureńczyk 2, Pankowska, Drabik 2. **Kary:** 8 min. **Trener** Bożena KARKUT.

1. Zagłębie	11	33	349:242
2. Lublin	11	30	354:246
3. Kobylnice	11	27	329:288
4. Gniezno	11	21	287:292
5. Piotrcovia	11	18	309:298
6. Galiczanek	11	12	294:333
7. Start	11	9	282:327
8. Koszalin	11	8	251:288
9. Jarostaw	11	5	237:281
10. Kalisz	11	2	258:355

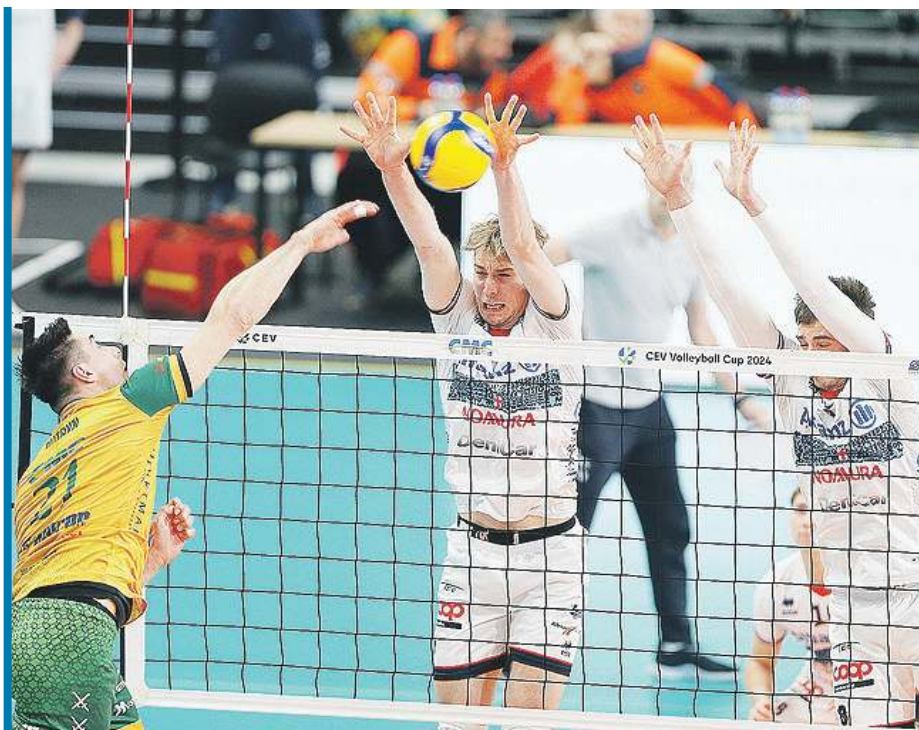
1-6 - play off, 7-10 - play out
12. seria, 14-17.01: Kalisz - Kobylnice, Galiczanek - Start, Jarostaw - Lublin, Zagłębie - Koszalin, Gniezno - Piotrcovia. (mar)

Popis jednego aktora

Zawiercianie w trzech setach rozprawili się z mocnym Allianz Mediolan. Popis gry dał atakujący Karol Butryn.

PUCHAR CEV

W Zawierciu przed startem rozgrywek nikt nie ukrywał, że celują w końcowy sukces. „Jurajscy rycerze” przez trzy pierwsze rundy przeszli bez większych problemów, ale też i rywale nie byli z najwyższej półki. W walce o czołową ósemkę trafili na pierwsze wyzwanie. Na ich drodze stanął włoski Allianz Mediolan. Starcie określono przedwczesnym finałem. I trudno się dziwić. W obu drużynach aż roi się od znakomitych zawodników. W Allianz to choćby jedyna z największych gwiazd siatkówki ostatniej dekady, Matej Kazijski, brązowy medalista igrzysk olimpijskich w Tokio Agustin Loser czy wreszcie brązowy medalista ostatniej edycji Ligi Narodów, Yuki Ishikawa. Po drugiej stronie siatki stanęli z kolei mistrz olimpijski z 2021 roku, Trevor Clevenot, oraz mistrzowie świata, czyli Mateusz Bieniek i Bartosz Kwolek. Dodajmy, że Kazijski jest dobrym znajomym trenera „Jurajskich rycerzy” Michała Winiarskiego. Przed blisko 20-latami grali wspólnie w Diatec Trentino. Winiarskiego wiele łączy też z szkoleniowcem Allianzu Roberto Piazzą. To pod jego okiem uczył się trener-skiego fachu, gdy był jego asystentem w PGE Skrze



Karol Butryn (z lewej) czasami wręcz ośmieszał mediolański blok.

Bełchatów. - Gdy patrzę na Mateja i wiem, że razem w wieku dwudziestu kilku lat graliśmy w jednym zespole i pamiętam, jak wtedy wyglądał, a widzę, jak wygląda teraz, to można powiedzieć, że w pewnym sensie czas się dla niego zatrzymał. Cały czas jest to bardzo groźny zawodnik i mam nadzieję, że uda nam się troszeczkę go wyeliminować – przyznał **Michał Winiarski**. - A co do trenera Piazzę, to fakt, że gramy z zespołem, którego jest szkoleniowcem i od którego bardzo dużo się nauczyłem, to podobna sytuacja,

gdy grało się z kolegami po przeciwnej stronie siatki. Na pewno czeka nas bardzo dobre spotkanie – dodał.

Ci co spodziewali się stojącego na wysokim poziomie i zaciętego spotkania srogo się zawiedli. Na wysokości zadania stanęła tylko jedna drużyna, Aluron CMC Warta Zawiercie. Zawiercianie zagrało znakomicie. Nie mieli słabych punktów. Precyzyjnie serwowali i atakowali, starali się nie popełniać błędów, trzymali poziom w przyjęciu zagrywki i w obronie. Do tego Miguel Tavares Rodrigues rozgrywał szybko i nieszablono-

wo, często gubiąc blok rywali. A gdy były problemy zawsze mógł liczyć na niezawodnego Karola Butryna. Atakujący jest w bardzo wysokiej formie. Od początku był skuteczny. Już po pierwszym secie miał 10 zdobytych punktów, w całym meczu 27, co na trzy sety jest wyjątkowym osiągnięciem. Atakował z wysokością, bo aż 68-procentową skutecznością. Na 34 ataków skończył 23, popełniając zaledwie dwa błędy.

Pierwszy set nie zapowiadał jednak tak nadspodziewanie łatwego i wysokiego triumfu. Goście

grali dobrze. Nie zrażali się też niepowodzeniami i dwukrotnie potrafili odrobić trzypunktową stratę. W końcówce gospodarze znów jednak odskoczyli (22:19). Tym razem nie dali się już zaskoczyć. Wprawdzie Ishikawa zdobył punkt, a po chwili Kwolek został zablokowany (22:21), ale szybko się odgryźli. Po asie serwisowym Kwolek mieli dwie piłki meczowe. Drugą wykorzystali, bo atakujący Allianzu, Ferre Reggers, się nie popisał, serwując w siatkę. Jeszcze trochę ciekawej gry było w trzeciej odsłonie za sprawą Petara Dirlicia. Chorwat kilka razy zaskoczył zawiercian. Animsusz graczy z Mediolanu szybko się jednak ulotnił, gdy Kwolek, Tavares oraz Bieniek zaliczyli serię punktową.

Rewanż zostanie rozegrany 18 stycznia we Włoszech.

■ Aluron CMC Warta Zawiercie – Allianz Mediolan 3:0 (25:23, 25:19, 25:19)

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (5), Kwolek (9), Zniszczot (2), Butryn (27), Clevenot (11), Bieniek (9), Perry (libero) oraz Gąsior, Kozłowski. Trener Michał WINIARSKI.

MEDIOLAN: Porro, Kazijski (8), Loser (5), Reggers (7), Ishikawa (12), Piana (4), Catania (libero) oraz Mergarejo Hernandez (1), Zonta, Vitelli, Colombo (libero), Dirlitć (4). Trener Roberto PIAZZA.

Sędziowali: Wołodimir Pajewski (Ukraina) i Jasmin Husejnović (Bośnia i Hercegowina). **Widzów** 2600.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:13, 20:18, 25:23.

II: 10:6, 15:8, 20:13, 25:19.

III: 10:8, 15:12, 20:14, 25:19.

Bohater – Karol BUTRYN.

(mic)

Biało-czerwoni z medalem

KOLARSTWO TOROWE

Polscy kolarze torowi zostali brązowymi medalistami mistrzostw Europy w sprincie. W śródownym wyścigu o trzecie miejsce w holenderskim Apeldoorn byli minimalnie lepsi od Brytyjczyków.

Rafał Sarnecki, Daniel Rochna i Mateusz Rudyk w pierwszej rundzie wyprzedzili o prawie 0,2 s Niemców. To oznaczało walkę o brązowe medale, w której przeciwnikami biało-czerwonych byli reprezentanci Wielkiej Brytanii. Znakomicie zaprezentował się Mateusz Rudyk, który na ostatnim okrążeniu miał do odrobienia niemal 0,5 sekundy. Nasz zawodnik spał się wyśmienicie – odrobił stratę, a linię mety przekroczył o 0,028 s szybciej niż rywal!

(pp)

Solidna zaliczka

Warszawianie udanie rozpoczęli walkę o awans do półfinału Pucharu Challenge. W pierwszym spotkaniu 1/4 finału pokonali bez straty seta w Bukareszcie Steaue. Mecz był wyrównany, ale z przewagą naszego zespołu. W pierwszym secie gospodarze obronili dwa setbole, doprowadzając do nerwowej końcówki, a w trzecim długo toczyli wyrównaną walkę. W końcówce większa siła oraz doświadczenie warszawian wzięły górę.

Rewanż 16 stycznia w Warszawie. Podopieczni trenera Piotra Grabana do awansu potrzebują zwycięstwa w dwóch setach.

Projekt wrócił do europejskich pucharów po roku przerwy. W sezonie 2021/22 rywalizował w Lidze Mistrzów. Stołeczny zespół najwyżej w Pucharze Challenge uplasował się w 2012 roku, kiedy to - jeszcze pod nazwą AZS Politechnika Warszawska - przegrał w finale z AZS Częstochowa

(mic)

■ Steaue Bukareszt – Projekt Warszawa 0:3 (23:25, 20:25, 21:25)

STEAUA: Dumitru (1), Wiese (7), Krajcović (2), Cherbeleata (1), Peta (14), Sobala (8), Kroiss (libero) oraz Bontea (12), Iftime (1), Viiber. Trener Bogdan KOTNIK.

PROJEKT: Stepić (2), Tillie (6), Wrona (3), Boładź (18), Szalpak (10), Averill (8), Wojtaszek (libero) oraz Semeniuk (3), Grobelny, Kowalczyk. Trener Piotr GRABAN.

Sędziowali: Slavisa Kuzmanović (Bośnia i Hercegowina) i Malek Butto (Izrael). **Widzów** 200.

Pozostała tylko nadzieja

Rzeszowianie rozczarowali i w Tours nie ugrali nawet seta. Porażka z mistrzem Francji praktycznie przekreśliła ich szansę na awans do ćwierćfinałów.

LIGA MISTRZÓW

Spotkanie z Tours dla Asseco Resovii było o być albo nie być w Lidze Mistrzów. Tylko wygrana, najlepiej za trzy punkty – przedłużała ich szansę na pozostanie w grze o najlepszą ósemkę. Przypomnijmy, bezpośrednio do ćwierćfinałów awansują wyłącznie zwycięzcy pięciu grup. Natomiast pięć drużyn z drugich miejsc oraz zespół z najlepszym bilansem z trzeciego po fazie grupowej, zmierzą się w barażach.

Rzeszowianie do Tours udali się prosto z Gdańska,

gdzie w niedzielę rozgrywali ligowy mecz z Treflem. W ich składzie zabrakło środkowego Jakuba Kochanowskiego, który w tamtym spotkaniu złamał palec prawej dłoni i czeka go dłuższa przerwa. Jego miejsce w wyjściowej szóstce zajął Bartłomiej Mordyl, który dopiero niedawno wrócił do gry po kontuzji. Tours było natomiast osłabione brakiem kontuzjowanego Aboubacar Drame Neto, który w pierwszym meczu tych drużyn przegrany przez Resovię 1:3 spisywał się znakomicie.

Nasi siatkarze zaczęli obiecująco, bo od szybkie-

go prowadzenia 6:2. Świetnie w mecz wszedł Stephen Boyer, który w tym czasie popisał się trzema skutecznymi atakami. Potem było już tylko gorzej. Rzeszowianie trzymali się do stanu 20:20. Wówczas w Tours na zagrywkę wszedł Gildas Prevett i „załatwił” seta. Mistrzowie Francji po chwili prowadzili 24:20. Goście obronili jeszcze dwa setbole, ale w trzecim nie byli w stanie zatrzymać mocnego zbitcia ze środka Leandro Nacimento dos Santos.

Asseco Resovia najbliższej wygranej była w trzeciej partii. Wygrywała już 16:12 i stanęła. Rywale zdobyli

GRUPA B

■ Tours VB – Asseco Resovia 3:0 (25:22, 25:18, 27:25)

TOURS: Corić (4), Mendez (6), Nascimento Dos Santos (9), Faganas (12), Pothron (13), Parkinson (10), Ramon (libero) oraz Tammearu, Prevett (1), Pelvet (libero). Trener Marcelo FRONCKOWIAK.

RZESZÓW: Drzyzga, Cebulj (11), Kłos (4), Boyer (19), DeFalco (5), Mordyl (4), Zatorski (libero) oraz Bucki (1), Staszewski, Kozub (1), Louati (4). Trener Giampaolo MEDEI.

cztery punkty z rzędu. Wrócili do gry. I już do końca trwała zażarta walka. Rzeszowianie najpierw obronili dwie piłki meczowe, a potem sami mieli piłkę setową w górę, ale rywale podbili atak Yacine Louatiego. Następnie Leandro popisał się asem, a w kolejnej akcji gospodarze skutecznym

Sędziowali: Carlos Alberto Robles Garcia (Hiszpania) i Vasileios Vasileiadis (Grecja). **Widzów** 2850.

Przebieg meczu

I: 8:10, 15:14, 19:20, 25:22.

II: 10:9, 15:12, 20:17, 25:18.

III: 9:10, 11:15, 20:19, 24:25, 27:25.

Bohater – Julien FAGANAS.

■ ACH Volley Lublana – Trentino Itas 0:3 (30:32, 16:25, 18:25)

1. Trentino 5 5/0 15 15:2

2. Tours 5 3/2 9 10:8

3. RZESZÓW 5 2/3 6 7:9

4. Lublana 5 0/5 0 2:15

blokiem zatrzymali Boyera, kończąc spotkanie.

Rzeszowianie po pięciu kolejkach mają sześć punktów i przed sobą mecz z niepokonanym Itas Trentino. Tours gra natomiast z najsłabszą Lublaną. Do zajęcia drugiej pozycji potrzebuje punktu.

(mic)

KRÓTKO

LYŻWIARSTWO FIGUROWE

Polska para sportowa jedenasta na półmetku

■ Julia Szczecinina i Michał Woźniak zajęli 11. miejsce w programie krótkim par sportowych w mistrzostwach Europy w łyżwiarstwie figurowym, które w środę rozpoczęły się w litewskim Kownie. Biało-czerwoni w czwartek wieczorem wystąpią w programie dowolnym. Prowadzą startujący w barwach Gruzji, a pochodzący z Rosji, Anastazja Metielkina i Luka Berulawa, którzy uzyskali notę 71,30 pkt. Drugie miejsce zajmują Niemcy Minerva Hase i Nikita Volodin - 69,63, a trzecie Włoszy Lucrezia Beccari i Matteo Guarise - 67,05. Ocena Polaków to 53,61. Czołowe dwie pary w tych konfiguracjach debiutują w ME, a Beccari i Guarise przed rokiem w Espoo ulepsowali się na siódmej pozycji. Do rywalizacji przystąpiło 18 duetów, z których 16 awansowało do programu dowolnego. (PAP)

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Ceremonia otwarcia nad Sekwaną

■ Trwają przygotowania do ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu, uroczystość odbędzie się 26 lipca nad Sekwaną - zapewnił w środę przewodniczący komitetu organizacyjnego Tony Estanguet. Estanguet zdementował pojawiające się od pewnego czasu informacje, że z powodu zagrożenia terrorystycznego, organizatorzy biorą pod uwagę możliwość przeniesienia uroczystej gali w inne miejsce, gdzie policja i służby będą miały większe możliwości działania. O takiej możliwości wspominał nawet w jednym ze swoich wystąpień prezydent Emmanuel Macron, który 20 grudnia powiedział w radiu France 5, że "oczywiście istnieją plany B, plany C..." - dotyczące organizacji ceremonii otwarcia, o ile zajdzie potrzeba interwencji w przypadku pojawienia się "potencjalnego zagrożenia". - Może to mieć miejsce jeśli nastąpi wzrost napięć międzynarodowych lub regionalnych, jeśli nastąpi seria ataków, tak jak to miało miejsce w 2015 roku - wyjaśnił Emmanuel Macron. - Cały czas wraz z Thomasem Jollym, dyrektorem artystycznym ceremonii, pracujemy nad jej przygotowaniem na Sekwanie - przyznał Estanguet w wywiadzie dla publicznego radia France Inter. (PAP)

Po dwóch stronach rzeki...

Tata teraz realizuje się jako trener, zaś syn wkracza w dorosłe hokejowe życie.

Zaczynał w Stoczniewie Gdańsk, potem w swojej przygodzie zaliczył występy w Szwecji oraz za Oceanem, ale przez lata z sukcesami grał w Niemczech. Karierę kończył w wieku 40 lat w SC Bietigheim-Bissingen, jako mistrz DEL2. W reprezentacji Polski wystąpił 83 razy, zdobył 12 goli i uczestniczył w dziesięciu turniejach mistrzowskich. Już od kilku lat realizuje się jako szkoleniowiec drużyn młodzieżowych. Adam Borzęcki, bo o nim mowa, już postawił pierwsze kroki jako trener i ma wszelkie dane, by kontynuować hokejowe plany. Jego śladem podąża syn Jakub, który również postawił już pierwsze kroki w profesjonalnym hokeju - drugi sezon występuje w Dusseldorfer EG. Obaj, tak jakby, są pod dwóch stronach tej samej rzeki.



Adam Borzęcki nadal realizuje swoje hokejowe marzenia.

Krok po kroku

Adam po zakończeniu gry doskonale zdawał sobie sprawę, że drugi rozdział swojego życia zawodowego będzie również związany hokejem. Gdy się trenuje i gra przez 30 lat, to trudno wszystko rzucić w kącie dnia na dzień. Zaczynał z najmłodszymi w Bietigheim-Bissingen i ta praca sprawiała mu wiele satysfakcji. Od początku zdawał sobie sprawę, że w tym zawodzie trzeba stawiać krok po kroku, a cierpliwość jest na pierwszym miejscu. Szybko otrzymał propozycję nowej pracy w Mannheim, w ośrodku sportowym, który skupia najzdolniejszą młodzież niemal z całego kraju. W tym mieście pierwsze kroki stawiało wielu obecnych reprezentantów kraju.

- To już czwarty rok w tym zawodzie i cały czas praca nie tylko daje mi frajdę, ale również satysfakcję - mówi z uśmiechem nasz bohater. - Początkowo prowadziłem

zespół U'15, ale wybuchła epidemia koronawirusa i zajęcia zostały przerwane. Moi pracodawcy zaproponowali mi przejście do zespołu z Heilbronn, występującego w DEL 2. Byłem asystentem odpowiedzialnym podczas zajęć za obrońców oraz analizę wideo. W profesjonalnym zespole praca jest nieco inna niż z młodzieżą, ale nie miałem problemów z adaptacją. Po sezonie powróciły zajęcia z młodymi i znów znalazłem się w Mannheim. Teraz prowadzę już drugi sezon zespół U'17, czyli chłopaków urodzonych w 2007 r. i młodszych. Moim asystentem jest dobrze znany kibicom Andrzej Schubert, a dwa czy trzy razy w tygodniu pojawia się trener bramkarzy i on ma dodatkowe zajęcia. W najwyższej dywizji juniorskiej występują 22 zespoły, w pierwszej fazie sezonu byliśmy podzieleni

ni na trzy grupy. Wygraliśmy wszystkie 10 meczów i awansowaliśmy do grupy mistrzowskiej, w której będziemy mieli 26 spotkań. Po raz pierwszy w rozgrywkach juniorskich i młodzieżowych będzie rozgrywany play off. To przedsmak dorosłego hokeja i sezon potrwa do końca kwietnia. Mam nadzieję, że będziemy w nim uczestniczyli do samego końca, bo mam fajnych, mocno zaangażowanych chłopaków i sam jestem podekscytowany tak ułożonym sezonem. Play off, moim zdaniem, sprawi, że młodzi hokeiści podczas gry pod presją znów wskoczą na wyższy poziom hokejowego wtajemniczenia.

Ułożona piramida

Szkoła hokejowa w Mannheim już od lat ma prestiż i swoją markę, ale na obu poziomach DEL-u wprowadzono obowiązek posiadania

drużyny juniorskiej i stąd też wszystkie kluby wzięły się za solidne szkolenie najmłodszych.

- Oprócz grup naborowych w Mannheim mamy po dwie drużyny U'9 i U'11 i z najlepszych tworzy się U'13, zaś pozostali tworzą jej zaplecze - wyjaśnia Borzęcki. - Potem jest kolejny zespół U'15 w nim mogą znaleźć się chłopaki z dalszych stron Niemiec. Miałem i nadal mam telefony od rodziców z zapytaniem czy ich syn może przyjechać na testy. Bywa i tak, że jeden z rodziców przenosi się z synem do Mannheim, by mógł trenować. A ponadto jest bursza, w niej mieszka około 20 zawodników z obu juniorskich drużyn. Praca trenerów, rzecz jasna, jest pod ścisłą kontrolą - im więcej sukcesów ze swoimi podopiecznymi, tym większa możliwość awansu. Mamy stworzone świetne warunki i trenujemy na lodowisku bardziej kameralnym, gdzie jeżdżą również łyżwiarze figurowi oraz specjaliści short tracku.

Młodzieżowe reprezentacje Niemiec i Polski dzieli różnica trzech poziomów, ale trudno się dziwić. Warunki pracy nie tylko w Mannheim, ale w pozostałych klubach zdecydowanie się różnią od tych jakie mamy u nas.

- Śledziłem mistrzostwa z udziałem reprezentacji Polski, ale nie będę się siłą na ocenę, bo nie znam szczegółów - dodaje Borzęcki. - Za moich juniorskich czasów graliśmy z innymi, silniejszymi rywalami niż Chorwacja czy Estonia. Mam przyjaciół w Gdańsku i wiem w jakich warunkach pracują z młodzieżą. Ja mam komfortowe, określone zadania, mogę realizować swoje i to wszystko sprawia, że jestem zadowolony. Pewnie, że chciałoby się pracować w profesjonalnym seniorskim hokeju, ale to wiąże się z wieloma przeciwnościami oraz pewnym ryzykiem. Przede wszystkim wiązałoby się to przeprowadzką, a moja żona ma dobrą pracę i nie miałbym sumienia jej namawiać do zmiany. Ona całe swoje

dorosłe życie wędrowała za mną tam gdzie grałem. Praca w zespole z DEL-u czy na nieco niższym poziomie wiąże się z ryzykiem, bo kilka porażek z rzędu sprawia, że działacze rozglądają się za nowym szkoleniowcem.

Murem za Kubą

Jakub, syn Irminy i Adama, podąża również sportową ścieżką. Jako nastolatek pobierał nie tylko hokejową naukę w akademii Red Bulla Salzburg. Potem występował przez rok austriackim zespołem seniorów. A teraz drugi sezon gra w Dusseldorfer EG. Tuż przed świętami spokojny i zrównoważony Kuba stoczył solidny pojedynek pięściarski, który stał się hitem internetu. A w drugi dzień świąt zaliczył pierwszego gola w sezonie w meczu z Augsburgiem.

- Gdy zaczynałem hokejową zabawę, to strofowałem go za zbyt ostre wejścia w kolegów i pewnie wziął sobie to do serca - śmieje się Adam. - Stał się spokojniejszy i stroni od takich starć. Całą rodziną byliśmy w Mannheim na meczu i byliśmy zdziwieni, że wdał się taką bójkę. Najwyraźniej się wkurzył, ale hokej to przecież gra nie dla mięczaków. Z żoną i córką Olivią mocno mu kibicujemy. On trochę ubolewa, że dostaje mniej minut na lodzie, ale taka jest kolej rzeczy. Przez to wszystko trzeba przejść. Mocno mu doskwierało, że nie zdobył gola, ale w końcu z Augsburgiem trafił do bramki i, mam nadzieję, że się odblokował. Zobaczymy jak potoczą się jego sportowe losy.

Jakub za kilka dni skończy 22 lata i podobnie jak tata jest związany z hokejem, ale w nieco innej roli. Tata jako trener na chłodno analizuje poczynania syna. Jakub, mający również paszport amerykański (urodzony w Syrakuzach), występował w juniorskich reprezentacjach Niemiec, ale pewnie po cichu marzy o tej najważniejszej seniorskiej. Jak będzie to czas pokaże...

Włodzimierz Sowiński

HAT TRICK TKACHUKA

NHL

■ Matthew Tkachuk, 26-letni napastnik Floridy Panthers, to uznana ligowa postać, przez sześć sezonów występował w Calgary Flames. Od 2022 gra w „Panterach”, choć z jego zmianą barw klubowych było trochę zamieszania. Ostatecznie oba kluby po targach doszły do porozumienia. Ubiegły sezon dla Tkachuka był niezwykle udany, bo to on po-

prowadził „Pantery” do finału Pucharu Stanleya, zdobywając trzy zwycięskie bramki w trzech meczach z Caroliną. Ponadto został wybrany MVP Mecz Gwiazd. W tym sezonie wiedzie mu się równie dobrze i w 40 spotkaniach zgromadził 39 pkt (11 goli+28 asyst) Matthew, jego młodszego brata Brady (Ottawa Senators) oraz siostra Taryn (drużyna Uniwersytetu Wirginia), byli „skazani” na uprawianie hokeja, bo ich ojciec Keith przez 18 lat

występował w NHL, reprezentując m.in. St. Louis. I właśnie jego syn Matthew, wychowany na przedmieściach St. Louis, był pierwszoplanową postacią w wygranej potyczce z Bluesmenami 5:1 (1:1, 1:0, 3:0). To było ósme zwycięstwo z rzędu Floridy, która ostatnią porażkę poniosła 22 grudnia minionego roku z... St. Louis 1:4. Tkachuk ustrzelił hat trick (43, 46 i 60 min, do pustej), a ponadto zanotował asystę przy trafieniu Sama Reinhar-

ta (22, w przew.). Listę strzelców uzupełnił Kevin Stenlund (16). Anthony Stolarz obronił 29 strzałów, został pokonany jedynie przez Braydena Schenna. Po tej wygranej Florida w Konferencji Wschodniej ma już 54 pkt, tyle samo co New York Rangers i ustępuje o dwa „oczka” Bostonowi. Tyle samo zwycięstw z rzędu notuje Edmonton Oilers, który w Konferencji Zachodniej już jest na ósmym miejscu. „Nafciarze” wygrali na wyjeździe

z Chicago Blackhawks 2:1 (1:1, 1:0, 0:0). Gole zdobyli niezawodni liderzy Leon Draisaitl (9) i Connor McDavid (22).

St. Louis - Florida 1:5, Chicago - Edmonton 1:2, Buffalo - Seattle 2:5, Tampa - Los Angeles 3:2, Arizona - Boston 4:3 po dogr., Nashville - Anaheim 3:5, NY Islanders - Vancouver 2:5, Winnipeg - Columbus 5:0, Toronto - San Josem 7:1, Calgary - Ottawa 6:3.

(ws)

Sensacja w Lublinie

EUROPEJSKIE PUCHARY

Drugą wygraną w tej edycji EuroLigi odniosły akademicki z Lublina, które sensacyjnie pokonały u siebie wicelidera grupy Z - DVTK Hun Therm z Miskolca! Najlepszą zawodniczką meczu była Aleksandra Ziemborska, która zdobyła 19 punktów i miała 9 zbiórek.

W Polkowicach tymczasem bardzo zacięty mecz stoczyły gospodynie z tureckim Cukurova Basketbol Mersin, wicemistrzem poprzednich rozgrywek EuroLigi. Ostatecznie lepsze okazały się przyjezdne. W naszej drużynie najlepsze były Brittney Sykes (15 punktów) i Brianna Fraser (16).

Polkowice mają obecnie bilans: 6 zwycięstw, 5 porażek i wciąż pozostają w grze o awans do fazy play off.

EUROLIGA (KOBIECY) GRUPA A

■ Polski Cukier AZS UMCS Lublin - DVTK Hun-Therm 56:37 (17:10, 7:10, 18:9, 14:8)

LUBLIN: Burton 9, Goss 11, Gustavsson 9 (1x3), Ziemborska 19 (2x3), Adamczuk 2 - Ullmann 3 (1x3), Fiszler 3 (1x3), Goszczyńska, Nassisi. Trener Krzysztof SZEWCZYK

GRUPA B

■ KGHM BC Polkowice - Cukurova Basketbol Mersin 59:66 (20:24, 18:18, 11:6, 10:18)

POLKOWICE: Gajda 2, Friskovec 11 (3x3), Fraser 16 (1x3), Stanković 4, Sykes 15 (3x3) - Barić, Gertchen 6 (2x3), Mavunga 4, Piestrzyńska. Trener Karol KOWALEWSKI

1/8 FINAŁU PUCHARU EUROPY FIBA (KOBIECY)

■ VBW Arka Gdynia - Umana Reyer Wenecja 68:77 (15:19, 22:23, 13:12, 18:23)

GDYNIA: Borkowska 12, Davis 12, Kastanek 6 (2x3), Wrzesiński 17, Miskiniene 4 - Bazan, Cowling 11, Podgórna 6 (2x3), Puter. Trener Philip MESTDAGH.

* W meczu na szczycie II ligi mężczyzn grupy C **Po-lonia Bytom - Basket Hills Bielsko-Biała 72:65 (19:10, 18:16, 17:12, 18:27)** (pp)

Doktor Sztylet w akcji

Tayler Persons znalazł sposób na polską ligę.

ORLEN BASKET LIGA

Amerykański rozgrywający podbija w tym sezonie serca nie tylko kibiców z Dąbrowy Górniczej. Do kronik PLK wprowadza nowe rekordy, wymazuje stare. Na dziś jest najlepszym podającym ekstraklasy i drugim graczem pod względem wskaźnika efektywności.

Do inauguracji obecnego sezonu w całej historii PLK tylko dwunastu graczy (żaden dwukrotnie) zanotowało triple double czyli podwójne liczby w trzech meczowych statystykach. Persons w obecnych rozgrywkach zrobił to już trzykrotnie!

Przeciwko Legii Warszawa miał 13 punktów, 12 zbiórek i 15 asyst, w starciu z Sokołem Łańcut zdobył 15 punktów, 12 asyst i 11 zbiórek, a w meczu w Gdyni z Arką w czasie 30 minut spędzonych na parkiecie zdobył 13 punktów, 10 zbiórek i 10 asyst.

W pojedynku derbowym z GTK Gliwice triple double co prawda nie było, ale rozgrywający MKS zaliczył 27 punktów i aż 15 asyst, osiągając niebotyczny wskaźnik EVAL na poziomie 38 punktów.

To trzeci sezon i trzeci klub Persons w naszym kraju. Zaczynał od GTK Gliwice, gdzie pojawił się w styczniu 2021 po rozwiązaniu kontraktu z niemieckim s.Oliver Wurzburg. Wystąpił w 9 meczach, średnio zdobywał 13 punktów i miał blisko 6



Na Taylera Personsa zespół z Dąbrowy Górniczej zawsze może liczyć

asyst. Dwa lata później pojawił się w Toruniu z zadaniem ratowania ekstraklasy. Nie zawiódł, indywidualnie miał prawie 18 punktów w meczu i 8 asyst, a Twarde Pierniki w lidze pozostały.

Sztylet i Kardynałowie

Persons jeszcze w szkole średniej równolegle uprawiał koszykówkę i... futbol amerykański. W tej ostatniej dyscyplinie grał na pozycji quarterbacka czyli rozgrywającego. Ostatecznie wybrał basket i na pewno tego nie żałuje. W collegu najpierw studiował w Northern Kentucky (2014-2015), potem związał się Ball State University w Muncie w stanie Indiana (2016-2019). Drużyna koszykówki w tej drugiej uczelni nosi przydomek „Kardynałowie”, a Persons na zawsze zapisał się w uczelnianych kronikach. Zasłynął z zadawania decydujących ciosów. Angielskie słowo „dagger” oznacza „sztylet”, w koszykówce to rzut, który kończy mecz, rozwiewa złudzenia rywali.

Tayler Persons w czasach uczelnianych słynął z takich trafień w ostatnich sekundach. Trzy przykłady:

- 5 grudnia 2017: trójka Persons na 1.7 sekundy przed końcem sensacyjnie kończy spotkanie (80:77) z faworytami z Notre Dame
- 9 grudnia 2017: trójka Persons na 3.3 sekundy przed końcem pozbawia złudzeń Valparaíso (71:70)
- 6 lutego 2018: trójka Persons kończy mecz z Bowling Green (59:56)

„Zawsze o tym marzył jako dziecko. Wyrównany, remisowy wynik, czas dobiega końca, wszyscy fani oglądają na stojąco. Każda para oczu z 8.891 widzów obserwowała co on zrobi. To był jego moment” - tak lokalna gazeta Star Press opisywała kluczowe momenty przed finałowym trafieniem Personsa przeciwko utytułowanej uczelni Notre Dame. To po takich akcjach zyskał przydomek „Dr. Sztylet”, które nadał mu portal zajmujący się uczelnianymi rozgrywkami - NCAA.com.

Nic zatem dziwnego, że w ostatnią niedzielę we

Wrocławiu, gdy w 4 kwarcie wynik oscylował wokół remisu piłka zwykle wędrowała do Persons, a ten nie zawodził. MKS wywioził komplet punktów z Hali Orbita, a Amerykanin był najlepszym graczem swojej drużyny.

Bohater lokalnej społeczności

Trener Boris Balibrea dobiera swoich graczy nie tylko pod względem charakterystyki na boisku czy statystyk, ale patrzy też kto jakim jest człowiekiem. A Tayler to facet o bardzo dobrym sercu. Nie raz przekonała się o tym lokalna społeczność w jego rodzinnym Kokomo w stanie Indiana. Kiedy latem 2016 roku miejscowość spustoszyło tornado, Persons natychmiast pospieszył z pomocą. Za pośrednictwem mediów społecznościowych zwołał wolontariuszy i wspólnie zaczęli sprzątać ulice, zniszczone apartamenty i domy. W Internecie nie brakuje filmów z tamtych zdarzeń - Tayler stojący na

pickupie i przemawiający do zgromadzonych ludzi, Tayler przenoszący zwalone konary i gałęzie, Tayler rozmawiający z mieszkańcami. - Nie trzeba było wiele mówić. Ludzie potrzebowali pomocy, pojechaliśmy do nich, pytaliśmy, by dali znać co możemy dla nich zrobić. Byliśmy tam, gdzie nas potrzebowali - mówił wtedy dla lokalnej prasy.

Zawodnik miał już doświadczenie, bo podobny kataklizm uderzył w miasteczko trzy lata wcześniej. Wtedy pomagał razem ze swoim wujem.

Persons jest dobrym znajomym burmistrza Kokomo Grega Goodnighta, który pomógł mu zorientować się, gdzie pomoc grupy wolontariuszy była najbardziej potrzebna. - Przekonaliśmy się, jak można wykorzystać media społecznościowe, aby dotrzeć do ludzi. I w dobrym tego słowa znaczeniu, wiesz. Wiele osób używa twittera do złych celów, ale dzisiaj okazało się to czymś bardzo pożytecznym - tłumaczył wtedy koszykarz.

(pp)

DUŻA NIESPODZIANKA W DALLAS

NBA

■ Minnesota Timberwolves, najlepsza drużyna Zachodu, wyjechała na serię meczów na Wschodnie Wybrzeże. Na początek „Leśne wilki” rozprawiły się z Magikami. W Kia Center w Orlando na Florydzie goście prowadzili od początku do końca. Mecz rozstrzygnął się już do przerwy, Timberwolves prowadzili po dwóch kwartach 67:37! Karl-Anthony Towns zdobył 23 ze swoich

28 punktów w pierwszej połowie. Rudy Gobert dodał 21 punktów i 12 zbiórek. Tym razem słabiej zagrał lider „Wilków” Anthony Edwards, który miał ledwie 6 punktów i 3 asysty. - To był nasz najlepszy start w całym sezonie. Presja na piłkę, koncentracja, energia, tempo gry od pierwszej akcji było na wysokim poziomie - mówił po meczu Gobert. W kolejnym spotkaniu na Wschodzie zadanie dla Timberwolves będzie trudniejsze - czekają na nich bowiem Bo-

ston Celtics, liderzy ligi. Tymczasem sporą niespodzianką zakończył się mecz w Dallas, gdzie miejscowi Mavericks przegrali z osłabionymi Memphis. Grizzlies grają bez swojego lidera Ja Moranta (kontuzja ramienia) oraz środkowego Stevena Adama (rekonwalescencja po operacji kolana), a w trzeciej kwarcie boisko opuścił Marcus Smart (uraz palca prawej ręki). Mimo tych wszystkich ubytków goście dość pewnie wy-

wieźli komplet punktów z siedziby Mavericks. Liderem zwycięzców był Desmond Bane zdobywca 32 punktów, 9 zbiórek i 4 asyst. Gospodarzom nie pomogły nieźle liczby obu liderów - Luki Dončića (31 punktów) i Kyrie Irvinga (33 punkty). Bardzo ciekawe spotkanie odbyło się także w Crypto.com Arena w Los Angeles. Lakers po emocjonującej końcówce pokonali Raptors 132:131. Wygrana to zastuga Anthony Davisa, który w ostatniej

kwarcie zdobył aż 20 „oczek”! w całym spotkaniu środkowy „Jeziorowców” zanotował 41 punktów i 11 zbiórek. LeBron James dodał do tego 22 punkty i 12 asysty. Po raz pierwszy od miesiąca ekipa z LA zanotowała dwie kolejne wygrane.

Wyniki meczów wtorkowych: Dallas - Memphis 103:120, Detroit - Sacramento 110:131, LA Lakers - Toronto 132:131, New York - Portland 112:84, Orlando - Minnesota 92:113 (pp)

GRANERUD
ZMIENIA ZDANIE

SKOKI NARCIARSKIE

■ Zwycięzca ubiegłej edycji Pucharu Świata w skokach narciarskich Halvor Egner Granerud po słabym występie w Turnieju Czterech Skoczni (27. miejsce) zapowiedział w niedzielę, że nie przyjedzie na zawody w Wiśle, Szczyrku i Zakopanem (13-21 stycznia), ale teraz zmienił zdanie i będzie obecny.

Norweg chciał zrobić przerwę w PS, trenować w kraju i zastanowić się nad przyczynami słabej pierwszej części sezonu oraz przygotować do mistrzostw świata w lotach pod koniec stycznia.

Treningi we wtorek w Lillehammer i dobre wyniki sprawiły, że zmienił decyzję. Podkreślił, że bardzo lubi startować w Polsce, gdzie zawsze jest fantastyczna publiczność.

„W Lillehammer było całkiem dobrze, więc teraz lecę do Polski” - poinformował Norweg media poprzez SMS. Norweska federacja narciarska potwierdziła, że Granerud znalazł się w składzie na konkursy w Polsce. W domu natomiast zostanie Daniel Andre Tande.

Skład Norwegii: Halvor Egner Granerud, Marius Lindvik, Johann Andre Forfang, Kristoffer Eriksen Sundal, Benjamin Oestvold i Sindre Ulven Joergensen.

Zbigniew Kuczyński (PAP)

PORAZKA FRĘCH

TENIS

■ Magdalena Fręch odpadła w drugiej rundzie turnieju WTA w australijskim Hobart. W środę polska tenisistka przegrała z rozstawioną z numerem drugim Amerykanką Emmą Navarro 3:6, 3:6.

To było drugie w historii spotkanie tych tenisistek. Amerykanka zrewanżowała się za porażkę w pierwszej rundzie ubiegłorocznego US Open. W światowym rankingu Fręch jest 72., a Navarro 31.

AWANS BEZ GRY

■ Jan Zieliński i Hugo Nys z Monako bez wychodzenia na kort awansowali do ćwierćfinału debła turnieju ATP w Adelajdzie. W środę mecz z nimi walkowerem oddali Brazylijczyk Marcelo Melo i Holender Matwe Midelkoop.

Rozstawiony z numerem piątym duet Zieliński - Nys w pierwszej rundzie miał wolny los. O awans do półfinału zagrają albo z najwyższej rozstawionymi Chorwatami Ivanem Dodigiem i Amerykaninem Austinem Krajczikiem, albo z Australijczykiem Andrew Harrisem i Finem Harrim Heliovaarą.

(PAP)

Wiśła czeka na skoczków

Specjalny transport i atrakcje dla kibiców w Wiśle.

PŚ W SKOKACH

W weekend na skoczni w Wiśle Malince odbędą się zawody Pucharu Świata

w skokach narciarskich. W sobotę i niedzielę kibice będą mogli przyjechać z centrum miasta, a potem wrócić korzystając ze specjalnej linii autobusowej.

„Wiśła wychodzi na przeciw także kibicom, którzy chcieliby dostać się na skocznię transportem zbiorowym. W sobotę i niedzielę będzie uruchomiona dodatkowa linia autobusowa dowożąca fanów do Malinki. Przystanek startowy to ulica 1 Maja, czyli sam deptak, przy szkole podstawowej, a przystanek końcowy to skrzyżowanie ulicy Malinka z ulicą Czarne. Po drodze kierowcy będą zabierali też kibiców z przystanku przy rondzie na Oazie” - można przeczytać w komunikacie Urzędu Miejskiego w Wiśle.

W piątek na obiekcie im. Adama Małysza odbędą się kwalifikacje do niedzielnego konkursu indywidualnego, zaś w sobotę kibice będą oglądać zmagania duetów.

Tradycyjnie, po zakończeniu kwalifikacji najlepsi zawodnicy otrzymają plakietki startowe w centrum



Najlepszych skoczków znów zobaczymy w Wiśle.

miasta. Tym razem uroczystość odbędzie się nie w amfiteatrze, który jest remontowany, a na najważniejszym placu miasta (tzw. rynku).

- Zapraszamy kibiców już w piątek na godzinę 19, by wspólnie oczekiwać przyjazdu najlepszej dziesiątki po kwalifikacjach. Będzie można się rozgrzać w rytmach muzyki, ale przede wszystkim zobaczyć z bliska czołowych skoczków, być może zro-

bić sobie wspólne zdjęcie czy zdobyć autograf - poinformował **Tadeusz Papierzynski** z wiślańskiego magistratu.

Zawody w Wiśle w tym sezonie to jeden z elementów PolSKI Turniej 2024. W jego skład wejdą jeszcze zawody w Szczyrku oraz Zakopanem. Prowadzona będzie klasyfikacja drużynowa, do której zaliczane będą wyniki dwóch najlepszych reprezentantów z kwalifikacji i konkursów

indywidualnych oraz rywalizacja duetów (w Wiśle) i konkurs drużynowy (w Zakopanem).

Do piątkowych kwalifikacji na obiekcie im. Adama Małysza ma przystąpić dziewięciu reprezentantów Polski. Są to: Dawid Kubacki, Maciej Kot, Klemens Murańka, Andrzej Stękała, Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Jakub Wolny, Aleksander Zniszczoł, Piotr Żyła.

(PAP)

Tiger Woods kończy współpracę z Nike

Jeden z najlepszych w historii golfistów Tiger Woods po 27 latach zakończył współpracę z firmą Nike. Amerykanin poinformował o tym w mediach społecznościowych. Tym samym uciął medialne spekulacje, które pojawiały się od miesięcy.

Podziękował za lata współpracy, trwającej od 1996 roku, współzałożycielowi sportowego ubrania Philowi Knightowi. 20-letni wówczas Woods był twarzą kampanii „Hello, World”. Podpisał wtedy pięcioletnią umowę opiewającą na 40 mln dolarów, co było szokującą kwotą w tamtych czasach.

„Ponad 27 lat temu miałem szczęście rozpo-

cząć współpracę z jedną z najbardziej kultowych marek na świecie. Czas, który minął od tej chwili to mnóstwo niesamowitych chwil i wspomnień. Gdybym zaczął je wymieniać, mogłoby to trwać w nieskończoność” - napisał Woods.

Golfista, który 30 grudnia skończył 48 lat, niedawno ogłosił powrót do zawodowego sportu po prawie ośmiu miesiącach przerwy. 15-krotny mistrz imprez wielkoszlemowych pauzował od kwietnia, gdyż nabił się urazu stopy w czasie turnieju US Masters w Auguście.

Także firma Nike zamieściła post w mediach społecznościowych.

„To była piekielna run- da, Tiger. Rzuciłeś wyzwanie swojej konkurencji, stereotypom, konwencji, starej szkole myślenia, całemu środowisku golfowemu. Rzuciłeś wyzwanie nam, a przede wszystkim sobie. Za to wyzwanie jesteśmy wdzięczni” - napisa-

no. Kolejne umowy słynnego golfisty z Nike także oszałamiały kwotami - w 2001 roku było to ponad 100 mln dol. za pięć lat, w 2006 - 160 mln dol. za osiem lat. Ostatnia, podpisana w 2013 r., opiewała na 200 mln dol.

Woods przeszedł do historii dyscypliny jako zawodnik najdłużej utrzymujący się na pozycji li-

dera rankingu - aż przez 683 tygodnie. Wcześniej, w wieku 20 lat, jako jedyny sportowiec w historii zdobył trzy z rzędu tytuły mistrza USA amatorów. Jako 24-latek triumfował w Wielkim Szlemie, co również jest rekordowym osiągnięciem.

„W trakcie współpracy byliśmy wraz z całym światem świadkami przełamywania barier przez Tigera, nie tylko w golfie, ale w ogóle w sporcie i nowego definiowania tego, czym jest golf. Jesteśmy wdzięczni, że mogliśmy być częścią tych wydarzeń. Życzymy mu wszystkiego najlepszego” - dodano w oświadczeniu firmy.

(PAP)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 11 STYCZNIA

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

14.25 Biathlon: PŚ w Ruhpolding, sztafeta mężczyzn, 19.25 Kolarstwo torowe: 2. dzień ME w Apeldoornie (na żywo), 22.05 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

12.15 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Kownie, pr. kr. solistek, 18.15 Siatkówka: Liga Mistrzów, Olimpiacos Pireus - Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 20.45 Guaguas Las Palmas - Jastrzębski Węgiel (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

6.30 Tenis: ćwierćfinały ATP w Auckland, 8.30 Golf: 1. dzień Dubai Invitational, 16.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, SC Volei Alba Blaj - ŁKS Commercecon Łódź, 20.55 Pn: Puchar Włoch, Juventus - Frosinone, 1.00 Tenis: półfinały ATP w Auckland (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.00 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Kownie, taniec dowolny i dekoracja (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, VK Lvl Praha - Greenyard Maaseik, 20.40 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Real Madryt - Valencia Basket (na żywo)

EUROSPORT 1

12.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Wengen, zjazd mężczyzn, 15.50 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Kownie, pr. kr. solistek, 17.50 Piłka ręczna: ME mężczyzn w Niemczech, Słowenia - Wyspy Owcze, 20.15 Norwegia - Polska, 22.15 Snooker: ćwierćfinał Masters w Londynie (na żywo)

EUROSPORT 2

12.15 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Kownie, pr. kr. solistek, 13.45 Snooker: ćwierćfinał Masters w Londynie, 18.30 Kolarstwo torowe: 2. dzień ME w Apeldoornie, 1.00 Golf: 1. runda Sony Open in Hawaii (na żywo)

CANAL+ SPORT

7.30, 10.30 Tenis: 3. runda WTA w Adelajdzie, 20.00 Koszykówka: NBA, Cleveland Cavaliers - Brooklyn Nets, 4.00 Los Angeles Lakers - Phoenix Suns (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

19.00 Pn: Superpuchar Hiszpanii, studio i półfinał Barcelona - Osasuna (na żywo)

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Piotr PLATEK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Każdy chce być najlepszy

Tyczkarz Piotr Lisek nie ma problemu z faktem, iż skacze niżej od Armanda Duplantisa.

Cieszę się, że on promuje naszą konkurencję i całą lekką atletykę oraz wciąż ma motywację, żeby podnosić sobie poprzeczkę - powiedział **Piotr Lisek**.

Armand Duplantis od 2020 roku już kilka razy poprawił rekord świata. Pierwszy raz dokonał tego podczas mityngu Copernicus Cup w Toruniu, gdy pokonał poprzeczkę zawieszoną na wysokości 6,17 m. Obecny rekord globu wynosi 6,23 m i został ustanowiony przez niego we wrześniu 2023 roku podczas finałowego mityngu Diamentowej Ligi w Eugene.

Lisek nie wyklucza, że Duplantis może skoczyć jeszcze wyżej już w tym sezonie halowym.

- Myślę, że może tego dokonać. Jego filmy z treningów napawają nas nadzieją, że może skakać wyżej. Sam jestem ciekawy. Utrzymanie tak wysokiej formy bowiem nie jest łatwe. Raz można skoczyć wysoko, ale później cały czas trzeba udowadniać swoją dyspozycję. I on to robi - zaznaczył rekordzista Polski.

31-letni Lisek do sezonu halowego przygotowywał się głównie w kraju, ale trenował też w Republice Południowej Afryki.



Piotr Lisek (od lewej), Robert Sobera i Paweł Wojciechowski - nasza elita wysokich skoków.

- Większość czasu spędziłem w Polsce, ale byłem też na zgrupowaniu w RPA. Tam wykonałem katorżniczą pracę, która ma teraz procentować. Obecnie skupiam się głównie na technice - poinformował.

Lisek będzie jedną z gwiazd mityngu Orlen Cup w Łodzi, który 27 stycznia odbędzie się w Atlas Arenie.

- Lubię takie mityngi, gdy czuję kontakt z publicznością i mogę bawić się

z kibicami. Wszystkich serdecznie zapraszam. Emocji też na zgrupowaniu w RPA. Myślę, że są dwa razy większe niż przed telewizorem. Zwłaszcza na mityngu w Łodzi, gdzie kibice mogą niemal dotknąć zawodników - zachęcał.

Po starcie w Łodzi Lisek zaprezentuje się również 6 lutego w Copernicus Cup w Toruniu.

- Staram się być na wszystkich polskich mityngach. Myślę, że razem

z organizatorami tworzymy niezły team. Ja też wiem, że polskim kibicom zależy na niektórych nazwiskach. Mam nadzieję, że jestem w tym gronie - oznajmił.

W dniach 17-18 lutego Lisek wystartuje w halowych mistrzostwach Polski w Toruniu, gdzie będzie bronił tytułu.

- Widziałem na treningach Pawła Wojciechowskiego i Roberta Soberę. Naprawdę pokazują, że forma u nich wzrasta. Myślę,

że poziom skoku o tyczce na mistrzostwach Polski będzie wysoki. Warto będzie przyjść na trybuny i zobaczyć naszą rywalizację - wspomniał.

Zawodnik OSOT Szczecin ma w dorobku aż pięć medali halowych mistrzostw Europy: złoty oraz po dwa srebrne i brązowe. Przed rokiem zajął drugie miejsce w Stambule. Ponadto wywalczył też dwa brązowe medale halowych mistrzostw świata. Tegoroczna impreza tej rangi w Glasgow potrwa od 1 do 3 marca.

- Minimum wynosi 5,90, ale na MŚ pojedzie 12 najlepszych zawodników ze światowego rankingu. Obecnie zajmuję ósme miejsce i nie zanoszę się na to, żeby ktoś mnie wyprzedził, więc raczej zobaczymy się w Glasgow - zadeklarował.

Lisek ustanowił rekord życiowy ponad cztery lata temu - 12 lipca 2019 roku w Monako skoczył 6,02 m. Jest jedynym Polakiem, który przekroczył granicę sześciu metrów.

- Cały czas walczę o moją formę i mam nadzieję, że będziemy cieszyć się z sukcesów, co nie jest łatwe, bo każdy chce być najlepszy - podsumował.

Maciej Gach/PAP

Polki jedenaste w Ruhpolding

Polskie biathlonistki Natalia Sidorowicz, Anna Mąka, Daria Gembicka i Joanna Jakiela zajęły 11. miejsce w sztafecie 4x6 km w zawodach Pucharu Świata w niemieckim Ruhpolding. Wygrały Francuzki przed Szwedkami i Niemkami.

Biało-czerwone uzyskały czas 1:12.35,1 i wyprzedziły osiem sztafet. Negatywny wpływ na ich wynik miało strzelanie Gembickiej w pozycji stojącej, po której biegła karową rundę. Do mety dotarło 14 sztafet, a pięć zostało zdublowanych.

Sztafeta „Trójkolorowych” w składzie: Lou Jeanmonnot, Jeanne Richard, Sophie Chauveau i Julia Simon triumfowała wynikiem 1:08.44,5. Szwedki Anna Magnusson, Linn Persson, Mona Brorsson i Elvira Oeberg straciły do nich 8,7 sekundy, natomiast reprezentujące Niemcy Janina Hettich-Walz, Sophia Schneider, Franziska Preuss i Hanna Kebinger były wolniejsze o 46,7 sekundy. Tuż za podium uplasowały się Szwajczarki.

W czwartek w sztafecie 4x7,5 km będą rywalizować mężczyźni. Polacy wystąpią w składzie: Konrad Badacz, Jan Guńka, Marcin Zawół i Kacper Guńka. Biathlonowa rywalizacja w Ruhpolding potrwa do niedzieli.

(PAP)

Eryk Goczał znów na podium!

RAJD DAKAR

Klan Goczałów nadal mocno trzyma się w czołówce w samochodowej klasie challenger Rajdu Dakar. Najmłodszy z rodziny 19-letni Eryk z hiszpańskim pilotem Oriolem Mena zajęli trzecie miejsce na piątym etapie Rajdu Dakar w klasie challenger. Wcześniej nie byli niżej niż na drugiej pozycji, ale i tak zdecydowanie prowadzą. Wygrali Chilijczycy Francisco Lopez Contardo i Juan Pablo Vinagre.

Piąty etap miał bardzo krótki, 118-kilometrowy odcinek specjalny po wydmach. Resztę z 644-kilometrowej trasy stanowiły odcinki dojazdowe. Najmłodszy z „klanu Goczałów” stracił do zwycięzców 2.06 i zaledwie dwie sekundy do Amerykanina Austina Jonesa i Brazylijczyka Gustavo Gugelmina.

Ósme miejsce zajęli Michał Goczał i Szymon Gospodarczyk - strata 4.36, a 10. Marek Goczał i Maciej Marton - 6.01.

W klasyfikacji generalnej Eryk ma 34,50 przewagi nad Markiem i 39,46 nad Amerykanami Mitchellem Guthrie i Kellonem Walche. Michał jest ósmym - 1:49.13 straty do lidera.

W rywalizacji samochodów najlepszy był zwycięzca dwóch poprzednich edycji Dakaru Katarczyk Nasser Al-Attiah (Hunter). Hołowczyc i Łukasz Kurzeja (Mini), którzy wcześniej ponieśli duże straty i nie liczą się w walce o wysokie miejsca, zakończyli etap na 31. miejscu, ze stratą 16.12 do Al-Attiah. W klasyfikacji generalnej nadal prowadzi Chilijczyk Francisco Lopez Contardo i Juan Pablo Vinagre.

Tymczasem w motocyklach piąty etap wygrał Chilijczyk Pablo Quintanilla (Honda), a prowadzenie

w klasyfikacji generalnej objął szósty w środę Ross Branch z Botswany (Hero Motorsports). Dotychczasowy lider Jose Ignacio Cornejo z Chile (Honda) spadł na drugie miejsce.

Konrad Dąbrowski po problemach technicznych z motocyklem dojechał do mety piątego etapu, ale poniósł dużą stratę.

- Problemy zaczęły się po tankowaniu i z tego powodu spóźniłem się siedem minut na start odcinka. Po przejechaniu kilkunastu kilometrów sytuacja się powtórzyła i próbujemy coś z tym zrobić. Nie działają dwie pompy - przekazał bezpośrednio z trasy Dąbrowski. W kłopotach pomagał mu kolega z ekipy Duust Rally Amerykanin Jacob Argubright.

Później udało mu się usunąć usterkę na tyle, że dotarł do mety, ale na dobry wynik w tej edycji Dakaru nie ma już szans. Na etapie

był 120., do zwycięzcy Chilijczyka Pablo Quintanilli (Honda) stracił 3:43.53. W klasyfikacji generalnej jest 50. i do prowadzącego Rossa Brancha z Botswany traci 5:18.43.

Maciej Giemza uzyskał 25. czas, o 10,03 gorszy od Quintanilli. W klasyfikacji generalnej motocyklista Orlen Teamu jest 29.

Wyniki 5. etapu Rajdu Dakar (Al Hofuf - Shubaytah, 645 km; OS 118 km): Samochody

1. Nasser Al-Attiah, Mathieu Baumel (Katar, Niemcy/Hunter) - 1:37.25
2. Guerlain Chicherit, Alexandre Winocq (Francja/Toyota Hilux) - strata 1.51
3. Juan Cruz Jacopini, Daniel Oliveras Carreras (Argentyna, Hiszpania/Toyota Hilux) - 1.58

...
35. Krzysztof Hołowczyc, Łukasz Kurzeja (Polska/Mini John Cooper Works Rally) - 16.12

Po etapie

1. Nasser Al-Attiah, Mathieu Baumel (Katar, Niemcy/Hunter) - 1:7:24.04
2. Al-Attiah - strata 9.03
3. Carlos Sainz (Hiszpania/Audi RS Q e-tron) - 11.31

Challenger

1. Francisco Lopez Contardo, Juan Pablo Vinagre (Chile/CanAm) - 1:40.47
2. Austin Jones, Gustavo Gugelmin (USA, Brazylia/CanAm) - strata 2.04
3. Eryk Goczał, Oriol Mena (Polska, Hiszpania/Taurus) - 2.06
...
9. Michał Goczał, Szymon Gospodarczyk (Polska/Taurus) - 4.36
12. Marek Goczał, Maciej Marton (Polska/Taurus) - 6.01

Po etapie

1. Eryk Goczał - 19:01.18
2. Marek Goczał - strata 34.50
3. Mitchell Guthrie, Kellon Walch (USA/Taurus) - 39.46
...

8. Michał Goczał - 1:49.13

Motocykle

1. Pablo Quintanilla (Chile/Honda) - 1:32.53
2. Adrien Van Beveren (Francja/Honda) - strata 37 s
3. Toby Price (Australia/KTM) - 1.39

...
25. Maciej Giemza (Polska/Husqvarna FR 450 Rally) - 10.03
68. Bartłomiej Tabin (Polska/Husqvarna 450 Rally) - 31.43
120. Konrad Dąbrowski (Polska/KTM 450 Rally) - 3:43.53

Po etapie

1. Ross Branch (Botswana/Hero) - 19:05.03
2. Jose Ignacio Cornejo Florimmo (Chile/Honda) - strata 1.14
3. Ricky Brabec (USA/Honda) - 3.47
...
29. Giemza - 2:32.42
50. Dąbrowski - 5:18.43
66. Tabin - 7:28.25

(PAP)